

KRONIKA POLONII



Bulletin of Council of Polish Organisations in ACT Inc.

Rok XXIV Nr 2 (92) ISSN No: 1448-175

Witryna Internetowa: <http://kronika.polish.net.au/>

Grudzień 2008

W NUMERZE

Wydarzenia Lokalne

Z Polski

Z Życia Organizacji Polonijnych

Profile

Prof Marek Samoć

Felietony

Korespondencja z
Warszawy

Felieton Kulturalny

Dodatkowy felietonik,
bardzo aktualny

To Warto Wiedzieć

Kącik językowy

Inwestować?

Kącik Ireny

Polskie Tradycje

Poezje i Humorki

Kącik Krakusa



Od redakcji

Nadchodząca Wigilia to nie tylko okres radości, ale również zadumy nad tym, co minęło i nad tym, co nas czeka. Tak więc dużo optymizmu i wiary w pogodne jutro, mnóstwa prezentów pod zieloną choinką, pyszności na wigilijnym stole, wspaniałej rodzinnej atmosfery, wypełnionej melodią staropolskich kołęd, a także wystrzałowego, bąbelkowego Sylwestra i spełnienia marzeń w Nowym Roku życzy Zespół Redakcyjny Kroniki Polonii



Fundusz Kroniki

Na fundusz Kroniki Polonii ofiarowali:

Regina Kopeć	\$ 50
Danuta i Franciszek Rudnicki	\$ 50

Czeki na Fundusz Kroniki należy wystawiać na *Council of Polish Organisations in ACT*. Osoby pragnące dokonać wpłat gotówką na Fundusz Kroniki prosimy o skontaktowanie się z W. Całką tel. 6248 6842.

KONTAKTY POLOMIJNE

Rada Organizacji Polskich w Australijskim Terytorium Stołecznym

Prezes Aleksander M. Gancarz 6161 8654
e-mail: polish@cyberone.com.au

Sekretarz Rosanna Horn 6258 5045
Skarbnik Marek Stawski 6281 0400

Kronika Polonii *e-mail: kronika@kronika.polish.net.au*

Koordynator Arek Drozda 6278 3775

Reklama Agnieszka Liso, Wanda Całka 6248 6842

Skarbnik Marek Stawski 6281 0400

Klub Orzeł Biały

Prezes Iwona Adam 6248 8563

Dom im. Mikołaja Kopernika, 38 David Street, Turner ACT 2601.
Tel: 6248 8563 Fax: 6248 8563

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów Koło Nr 5

Prezes Dr Frank Ziółkowski 6248 6711

Sverdrup House, 15 Moore Street, Canberra City ACT 2601

Sekretariat i biblioteka czynne od wtorku do piątku, 11.00 do 15.00

Tel: 6248 6711 Fax: 6248 6233 *e-mail: annaspk@cyberone.com.au*

Koło Polek

Sekretariat Helena Wodzińska 6249 1327

Szkoła Przedmiotów Ojczystych w Phillip

Dyrektor Iwona Hawke-Żarczyńska mob.0406378670
www.polishlanguageschool.websyite.com.au

Grupa Taneczna Wielkopolska

Przewodnicząca Krystyna Mikołajczak 6247 8132

Polski Komitet Radiowy

Przewodniczący prof. Wiesław Królikowski 6251 1926

CMS FM 91.1 MHz pon w godz. 1900-2000 i niedz w godz. 2100-2200

Towarzystwo Sztuk Pięknych w Canberra

Przewodnicząca Ewa Roslan 6247 3818

Fundacja Kulturalna

Prezes Teresa Burzyńska 6161 3511

Polski Instytut Historyczny w Australii

Dyrektor Wanda Horky 6259 5099

e-mail: director@polhistinst.org.au

Polskie Centrum Katolickie im. Jana Pawła II

Duszpasterz Ks. Henryk Zasiura SChR mob: 0421 878 185

e-mail: henryk62@iinet.net.au

Polish Catholic Centre, 211 Goyder Street, Narrabundah ACT 2604

The Australia Poland Business Council Inc.

Sekretarz Eugene Bajkowski 6249 6128

Polski Klub Seniora w ACT Inc.

Prezes Barbara Alwast 6241 4501

Osrodek Jana Pawła II, 211 Goyder Street, Narrabundah, ACT 2604

KRONIKA POLONII

Council of Polish Organisations in the ACT Inc.

GPO Box 1594 Canberra ACT 2601

Print Post Approved No. PP 229219/00019

Wydawca: Rada Organizacji Polskich w ACT

Zespół Redakcyjny: I. Ślaska-Bell, A. Drozda, A. Fabjanowski, R. Horn,
B. Tworek-Matuszkiewicz, A. Płazińska, M. Woźniak,
W. Kiljańska Całka, I. Żórawska

Nakład: 1000 egzemplarzy

Internet: <http://kronika.polish.net.au>

E-mail: kronika@kronika.polish.net.au

Publikowane materiały wyrażają opinie ich autorów, niekoniecznie zgodne z opinią redakcji. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść i ewentualne nieścisłości czy błędy i zastrzega sobie prawo do skrótów i zmian.

WYDARZENIA LOKALNE

FESTIWAL POLSKIEJ POEZJI SAKRALNEJ

Stefan Gajewski

W dniach 24/25 maja 2008 roku w Polskim Centrum Katolickim im. Jana Pawła II w Narrabundah (Canberra) odbył się pierwszy Festiwal Polskiej Poezji Sakralnej. Patronat nad imprezą objęło Koło SPK Nr 5 w Canberze.

Było to święto polskiej poezji mówionej i śpiewanej w formie kameralnej. W Festiwalu wzięło udział 48 aktorów i muzyków polonijnych z Canberry, Sydney i Melbourne. Zaprezentowali oni swoją twórczość poetycką o tematyce sakralnej. Odbyły się dwa koncerty, jeden w sobotę wieczór i drugi koncert w niedzielę w godzinach południowych.

Cały Festiwal można nazwać imprezą odkryć. Czy Państwo wiedzą, że w Canberze mamy wspaniałych aktorów recytujących poezję na naprawdę wysokim poziomie? Mam na myśli Joannę Dąbrowską i Lilianę Bogatko. Tren Jana Kochanowskiego "Czego chcesz od nas Panie" w interpretacji Joanny na długo pozostanie w pamięci widzów. Czy Państwo wiedzą, że ksiądz Henryk Zasiura nie tylko potrafi głosić kazania, ale jest znakomitym recytatorem poezji księdza Jana Twardowskiego? Czy wiecie Państwo, że mamy w Canberze poetę, recytatora własnych utworów, Alexa Pęczalskiego? Czy wiecie Państwo, że mamy wspaniałą sopran, panią Teresę Rayner? Wszyscy oni wystąpili ze znakomicie przygotowanymi programami. I nawet jeśli Państwo wiedzieli o naszych artystach, to zobaczyć i posłuchać ich występów w jednej sali można było tylko na naszym Festiwalu.

Prawdziwym odkryciem na skalę australijskiej Polonii była poetka z Sydney, Maryla Rose. Podobnym odkryciem okazała się Zofia Kaszubska z Melbourne, muzyk, kompozytor, śpiewająca własne utwory, trochę przypominająca stylem Ewę Bem. Halina Gad z Sydney urzekła nas swoim pięknym i mocnym sopranem. Poetka z Sydney, Ludwika Amber, potwierdziła swoją renomę recytując utwory własne z tomiku "Z Ziemi Świętej".

Teatr "Fantazja" z Sydney przyjechał ze specjalnie przygotowanym programem w reżyserii Joanny Borkowskiej-Surucic. Również z Sydney gościliśmy Grupę Muzyczną



Śpiewa Teresa Rayner. Oczekuje na swój występ Joanna Dąbrowska.
Zdjęcie: Andrzej Kucyper.

"Razem" oraz zespół im. Jana Pawła II. Melbourne było reprezentowane przez Zofię Kemp i tegoroczną maturzystkę Kingę Suwarę. Obie Panie wystąpiły we wspaniałych recytacjach.

W specjalnie przygotowanym występie tańca sakralnego wystąpił Zespół "Lajkonik" z Sydney pod kierunkiem Urszuli Lang. Krzysztof Małek akompaniował solistom i również wystąpił w mini recitalu muzyki fortepianowej.

Jeśli niektórzy z Państwa zaczynają żałować, że nie byliście na I-szym Festiwalu, na szczęście, szykuje się już kolejny. Organizatorzy ustalili termin przyszłorocznego Festiwalu, który odbędzie się w nowym terminie, w długi weekend października w dniach 3-4/10/2009.

Dodatkowymi atrakcjami Festiwalu była znakomita scenografia pomysłu i wykonania Małgorzaty i Ryszarda Miałkowskich, świetny projekt festiwalowego logo Wojtka Kocika, profesjonalne nagłośnienie sali sprzętem Sławka Kazana oraz atrakcyjny bufet z napojami prowadzony przez Krystynę i Mirka Piotrowskich.

Dziękujemy Klubowi Orzeł Biały za wypożyczenie pianina, a miejscowemu Kołu SPK za sfinansowanie transportu i zakupu materiałów dekoracyjnych. Dziękuję szczególnie zespołowi organizatorów Joannie Dąbrowskiej, Arkowi Fabjanowskiemu i ks. Henrykowi Zasiurze za pomysły i współpracę.



Występuje Teatr
"Fantazja" z Sydney.
Zdjęcie: Andrzej
Kucyper.

Prof. Leszek Balcerowicz w Canberze

*Aleksander M. Gancarz, Director – Canberra Office
The Australian Institute of Polish Affairs Inc.*

W sierpniu 2008 r., na zaproszenie Australijskiego Instytutu Spraw Polskich (Australian Institute of Polish Affairs Inc. – potocznie AIPA) przylecieli do Australii prof. Leszek Balcerowicz, były wicepremier i minister finansów RP, wieloletni prezes Narodowego Banku Polskiego, reformator polskiej gospodarki rynkowej, wraz z małżonką dr Ewa Balcerowicz (prezydent międzynarodowej organizacji Center for Social and Economic Research w Warszawie). W czasie krótkiej tygodniowej wizyty odwiedzili oni Sydney, Canberę i Melbourne. Przygotowany przez nasz Instytut program obejmował spotkania z australijskimi politykami, naukowcami, lobbystami oraz dziennikarzami. Profesor Balcerowicz wygłosił wykłady na uniwersytetach w Sydney i Melbourne, a na uczelni University of New South Wales odebrał tytuł doktora honoris causa.

W obecnej relacji skoncentruje się tylko na programie wizyty przygotowanej przez biuro AIPA w Canberze. Goście Instytutu przylecieli do stolicy Australii w piątek 29 sierpnia, wcześniej rano. Tuż po zakwaterowaniu w gościnnych pokojach ambasady RP czekał na nich bardzo intensywny program. Najpierw prof. Balcerowicz został zaproszony na rozmowę z panem Richard Maude (First Assistant Secretary australijskiego Departamentu Spraw Zagranicznych i Handlu, DFAT), specjalistą od spraw europejskich. Choć mogło wydawać się, że jest to tylko uprzejmy gest ze strony wysokiego urzędnika australijskiej administracji, który jako pierwszy witał ważnego gościa z Polski w progach swego ministerstwa – tak jednak nie było. Richard Maude, po kurtuazyjnych słowach powitania, przeszedł natychmiast do serii pytań dotyczących aktualnych polskich, europejskich i światowych spraw. I tak zaczął się ciężki, że nie powiem morderczy, dzień pracy prof. Balcerowicza w Canberze. W sali konferencyjnej budynku DFAT na profesora oczekiwało kilkanaście osób z różnych australijskich departamentów. O godz. 11.00 rozpoczęto debatę przy tzw. "okrągłym stole", przy którym zasiadło: czterech przedstawicieli DFAT – m.in. dyrektor departamentu Północnej, Centralnej i Wschodniej Europy, dr Barbara Cooper oraz były australijski ambasador w Warszawie, Patrick Lawless, Terry O'Brien, First Assistant Commissioner Productivity Commission, prestiżowej instytucji zajmującej się między innymi badaniami rynkowymi, dwóch przedstawicieli Ministerstwa Skarbu, oraz dwóch przedstawicieli ze strategicznego obecnie urzędu Office of National Assessment (m.in. dr John Besemeres, dyrektor amerykańskiego i europejskiego oddziału tej organizacji). Zaproszono także dwóch dyrektorów z Austrade, instytucji zajmującej się międzynarodowym handlem. Wśród obecnych był też przedstawiciel ambasady RP pan Jerzy Drewniak, oraz Aleksander M. Gancarz, dyrektor biura AIPA w Canberze.

W dyskusji poruszono wiele aktualnych tematów dotyczących spraw międzynarodowych, z podkreśleniem spraw polskich i australijskich. Profesor Balcerowicz zainteresowany był tematami australijskimi i dopytywał specjalistów o procesy prywatyzacji w Australii, organizację służby zdrowia i rynku pracy. Interesowały go badania i oceny australijskiej

produktywności oraz pochodne tematy. Sadzę, że zdobyte w ten sposób informacje pomogą profesorowi w jego pracach naukowych i doradczych dla wielu instytucji w Polsce. Ze zdobytych informacji skorzystają też zapewne studenci, magistranci i doktoranci Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, na której prof. Balcerowicz kieruje Katedrą Międzynarodowych Studiów Porównawczych.

Z kolei zebrani pytali profesora Balcerowicza o sprawy Polski, głównie dotyczące rozwoju gospodarczego, reform gospodarczych oraz korzyści z przynależności do Unii Europejskiej. Zebranych interesowała też ocena, z punktu widzenia Polski, bardzo aktualnych w tym czasie wydarzeń i konfliktu pomiędzy Gruzją i Rosją. W takim gronie rozmowy mogłyby trwać godzinami, z pożytkiem dla wszystkich zainteresowanych. Najważniejsze, że miały swój początek, że zebrani poznali się nawzajem, a dalsze dyskusje i wymiana doświadczeń oraz opracowań naukowych będzie zapewne, chociażby za pomocą Internetu, nadal kontynuowana.

Po lunchu państwo Balcerowiczowie mieli umówione spotkanie z dr James Jupp'em, dyrektorem Centre for Immigration & Multicultural Studies na Australijskim Uniwersytecie Narodowym. Dr Jupp jest znanym naukowcem, autorem prac na temat imigracji i spraw wielokulturowych. Był on także głównym edytorem dzieł pt. „The Australian People”, których wydania ukazały się kolejno w 1988 i w 2001 roku. Profesora Balcerowicza interesowały sprawy migracyjne i wielokulturowe, jako że Polska, kraj leżący w centrum Europy, obecnie staje się na nowo krajem wielokulturowym ze wzmocnionymi ruchami migracyjnymi. Stąd też doświadczenia australijskie i spojrzenie na sprawę ze strony naukowej mogą być pomocne w podejściu do czekających Polskę doświadczeń w tej dziedzinie.

Po spotkaniu na uniwersytecie był tylko krok do National Museum of Australia. Ta krótka turystyczna część programu pozwoliła państwu Balcerowiczom zapoznać się z historią Australii, tą odległą, mierzoną tysiącami lat życia Aborygenów, jak i tą najnowszą bardzo ciekawą – choć tylko dwustu-paroletnią. Goście z Polski byli bardzo zainteresowani nie tylko zbiorami muzealnymi, ale też zafascynowani nowoczesnym projektem i bryłą architektoniczną samego muzeum w Canberze.

Czas nagle, więc już szybki przejazd do polskiej ambasady, gdzie na profesora czekał już Tim Colebatch, dziennikarz z dziennika "The Age". Tim wygrał w tym roku prestiżową nagrodę "2008 European Union and Qantas Journalism Award", dzięki której będzie mógł odwiedzić kilka europejskich krajów – w tym Polskę. Dziennikarz znalazł doskonale sprawy Polski i Europy, stąd nastąpił nawał pytań na różne tematy. Po ponad godzinie rozmowy, mając na uwadze zmęczenie profesora całym dniem pracy, starałem się delikatnie doprowadzić wywiad do końca. Profesor Balcerowicz oświadczył jednak, że nie jest zmęczony i wywiad wartko toczył się dalej.

Wieczorem goście z Polski mieli jeszcze jedno spotkanie, które mogło rokować nadzieje na chwilę relaksu. Pan Witold Krześciński, Charge d'affair ambasady RP w Canberze, urządził na cześć gości urzędowy obiad. W kilkunastoosobowym gronie zaproszonych znalazł się senator ACT Gary Humphries, wysoka urzędniczka z DFAT, profesor kilku uniwersytetów

Rusell Cooper, dr John Besemeres, prof. Anna Wierzbicka z ANU, oraz przedstawiciele ambasady RP i Australijskiego Instytutu Spraw Polskich. Nie było jednak czasu ani na choćby chwilę relaksu dla państwa Balcerowiczów. Senator Hamphries jak i inni goście wykorzystali okazję, aby zasypać profesora kolejnymi pytaniami na które, nie tracąc zupełnie energii, chętnie odpowiadał. Już późną nocą państwo Balcerowiczowie odjechali do ambasady, aby wczesnym rankiem odlecieć do Melbourne na kolejne spotkania i rozmowy.

Podsumowując tę wizytę chcę się podzielić z Państwem jedną refleksją. Przeczytałem ostatnią książkę Teresy Torzańkiej, znanej autorki słynnych książek, między innymi "Oni", a później kolejnych: "My" i "Byli". W najnowszej książce pt. "Są – rozmowy o dobrych uczuciach", p. Torńska przeprowadza wywiady z wieloma znanymi osobistościami na temat przyjaźni, nadziei i dobrych uczuć, które w tych ludziach istnieją (stad tytuł książki – "Są"). Znajduje się w niej wywiad z Ewą Balcerowicz, która mówi o sobie i o mężu, oraz o swoich osobistych uczuciach, a także odczuciach, które determinowała kariera jej męża. Opowiada o jego osiągnięciach, oraz popularności, ale i zarazem niepopularności w niektórych kręgach. Czytając ten wywiad dowiedziałem się, że trzydziesto-paroletni wtedy Leszek Balcerowicz 12 grudnia 1981 roku, czyli w przededniu stanu wojennego w Polsce, wyjechał na kongres ekonomistów do Belgii. Mógł bez problemu zostać na dłużej w zachodniej Europie, lecz po paru dniach, 16 grudnia, zupełnie pustym pociągiem wrócił do Polski i zapukał do drzwi swojego skromnego mieszkania w Warszawie. Podzieliłem się tą informacją z paroma uczestnikami wieczornej kolacji w Canberze i doszliśmy do wspólnego wniosku. Gdyby wtedy Leszek Balcerowicz nie wsiadł do tego powrotnego pociągu do kraju, byłby zapewne dziś znanym profesorem któregoś uniwersytetu w Europie, Ameryce czy Australii. Tylko, że wtedy na pewno zupełnie innym gospodarczo krajem byłaby dziś nasza Ojczyzna – Polska.

Po obradach w DFAT: Aleksander M. Gancarz – AIPA, ambasador Patrick Lawless - DFAT, prof. Leszek Balcerowicz, Richard Maude - FAS DFAT, dr John Besemeres – ONA, Jerzy DREWNIAK – ambasada RP

Złoty Medal "Stowarzyszenie Wspólnota Polska" dla Pani Heleny Wodzińskiej



Pani Helena Wodzińska z synem Tomaszem i synową Sally

Rada Organizacji Polskich składa serdeczne gratulacje Pani Helenie Wodzińskiej w związku z otrzymaniem złotego medalu "Stowarzyszenie Wspólnota Polska".

Na medalu widnieje wygrawerowany napis: NIECH W WAS OJCZYZNY PAMIEC NIE USTAJE a w załączonym do medalu dyplomie można przeczytać: *Stowarzyszenie Wspólnota Polska przyznaje złoty medal Pani Helenie Wodzińskiej, wieloletniej członkini Zarządu Kola Polek w Canberze, w uznaniu zasług dla popularyzacji polskiej kultury i języka w Australii, a także wieloletniego zaangażowania w animacje ruchu polonijnego w kraju zamieszkania, z gratulacjami dotychczasowych osiągnięć i życzeniami wielu dalszych sukcesów.*

*Prezes Maciej Płazyński
Warszawa 1 września 2008 r.*

Do tych życzeń z naszymi gratulacjami dołączają się organizacje zrzeszone w Radzie Organizacji Polskich w ACT Inc.

*Aleksander M. Gancarz – prezes
Rada Organizacji Polskich w ACT Inc.*



HE Andrzej Jaroszyński – nowy polski ambasador w Canberze – Relacja z uroczystości w rezydencji Gubernatora Generalnego

Aleksander M. Gancarz

W Canberze od paru tygodni urzęduje nowy polski ambasador, Jego Ekscelencja pan Andrzej Jaroszyński. Pan ambasador przyleciał do Australii wraz z małżonką, panią Henryka Dogil-Jaroszyńska, już w połowie października. W dniu 30-go października, w rezydencji nowej australijskiej Governor-General, Her Excellency Ms Quentin Bryce, Andrzej Jaroszyński złożył na jej ręce swoje listy uwierzytelniające.

Pan Andrzej Jaroszyński ukończył filologię angielską na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Pracował w Katedrze Literatury Porównawczej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim oraz był wieloletnim dyrektorem Szkoły Letniej Kultury i Języka Polskiego na KUL-u. Był konsulem generalnym RP w Chicago i zastępcą ambasadora w ambasadzie RP w Waszyngtonie. Pełnił funkcję dyrektora Departamentu Polityki Bezpieczeństwa oraz zastępcy dyrektora Departamentu Ameryki w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W latach 2001-05 pełnił funkcję ambasadora w Norwegii i Islandii. Jest tłumaczem z języka angielskiego, autorem kilkudziesięciu artykułów na temat literatury angielskiej, kultury, religii i polityki. A prywatnie jest bardzo miłym, sympatycznym człowiekiem, który błyskawicznie zjednuje zaufanie i sympatię otaczających go ludzi.

Wracając do samej uroczystości wręczenia listów uwierzytelniających, pani Generalny Gubernator nadała tej uroczystości specjalną oprawę. Wraz z szefem polskiej misji dyplomatycznej urzędowanie w Australii rozpoczęli ambasadorowie z kilku innych krajów, a mianowicie Meksyku, Kuby, Mongolii i Szwecji, którzy wraz z żonami byli też gośćmi u pani Gubernator i jej męża Michaela Bryce, AM, AE.

Australijska Gubernator chcąc przybliżyć środowisko australijskie nowo-mianowanym ambasadorom zaprosiła na uroczysty obiad także kilkanaście osób z różnych środowisk. W obiedzie wzięło udział 30-tu gości, bo tyle też osób może zasiąść przy gubernatorskim stole jadalnym. Znalazłem się w tym towarzystwie, reprezentując AIPA, czyli Australijski Instytut Spraw Polskich,

której to organizacji zasługi znane są w australijskich kręgach rządowych, naukowych i dyplomatycznych.

Sama uroczystość wręczenia listów uwierzytelniających była wyjątkowo uroczysta, z istic królewska można rzec oprawa. Kilkudziesięcioosobowa orkiestra Akademii Wojskowej, w czerwonych galowych mundurach, odegrała hymny narodowe krajów z których przyjechali nowo-mianowani ambasadorowie, a kompania honorowa, tzw. Guard of Honour, oddawała pełne honory zgodnie z protokołem określonym dla najważniejszych dostojników państwowych.

Samo przyjęcie i obiad też miało bardzo uroczysta i formalną oprawę. Przybyli do rezydencji goście zgrupowali się w głównym holu, a następnie kolejno zapraszani byli do sali bankietowej, gdzie z nazwiska, tytułu i sprawowanej funkcji przedstawiani byli indywidualnie pani Gubernator i jej mężowi.

Po wstępnych rozmowach, poczęstunkach i drinkach pani Gubernator zaprosiła gości do jadalni. Warto tu już z reporterskiego obowiązku odnotować fakt, że to właśnie do naszego polskiego ambasadora podeszła pani Gubernator z prośbą, aby zaprowadził ją do stołu jadalnego. Mąż pani Gubernator wziął pod rękę panią Henrykę Jaroszyńską i już za nimi uformował się orszak gości, który udał się do jadalni.

Po obiedzie zaproszono gości do salonu, gdzie serwowano kawę, napoje, szampan i słodycze. Tam również zebrani mieli okazję przedstawić się sobie wzajemnie i już w mniej formalnej atmosferze porozmawiać. W prywatnej rozmowie pani Gubernator żywo dyskutowała o Polsce, ze znajomością tematu i naszej dawnej oraz najnowszej historii. Pani Gubernator koneserem muzyki i jak powiedziała, z niecierpliwością oczekuje koncertów i imprez, które zapewne odbędą się w Australii w nadchodzącym roku, który będzie polskim rokiem Chopinowskim.

Nowo-mianowanemu polskiemu ambasadorowi życzymy dalszej pomyślnej kariery dyplomatycznej dla dobra i rozwoju stosunków pomiędzy Australią i Polską.

KALENDARIUM NADCHODZĄCYCH WYDARZEŃ

Polskie Radio CMS 91.1 FM

ph: 6287-4347 fax: 6287-4348
Audycje w języku polskim:
niedziela 21:00 – 22:00 oraz
poniedziałek 19:00 – 20:00

GRUDZIEŃ 2008

01/12/08 (pon.) A. Fabjanowski
07/12/08 (niedz.) A. Fabjanowski
08/12/08 (pon.) M. i W. Królikowscy
14/12/08 (niedz.) M. i W. Królikowscy
15/12/08 (pon.) A. Fabjanowski
21/12/08 (niedz.) A. Fabjanowski
22/12/08 (pon.) M. i W. Królikowscy
28/12/08 (niedz.) M. i W. Królikowscy
29/12/08 (pon.) A. Fabjanowski

STYCZEŃ 2009

04/01/09 (niedz.) A. Fabjanowski
05/01/09 (pon.) M. i W. Królikowscy
11/01/09 (niedz.) M. i W. Królikowscy
12/01/09 (pon.) A. Fabjanowski
18/01/09 (niedz.) A. Fabjanowski
19/01/09 (pon.) M. i W. Królikowscy
25/01/09 (niedz.) M. i W. Królikowscy
26/01/09 (pon.) A. Fabjanowski

LUTY 2009

01/02/09 (niedz.) A. Fabjanowski
02/02/09 (pon.) M. i W. Królikowscy
08/02/09 (niedz.) M. i W. Królikowscy
09/02/09 (pon.) A. Fabjanowski
15/02/09 (niedz.) A. Fabjanowski
16/02/09 (pon.) M. i W. Królikowscy
22/02/09 (niedz.) M. i W. Królikowscy
23/02/09 (pon.) A. Fabjanowski

MARZEC 2009

01/03/09 (niedz.) A. Fabjanowski
02/03/09 (pon.) M. i W. Królikowscy
08/03/09 (niedz.) M. i W. Królikowscy
09/03/09 (pon.) A. Fabjanowski
15/03/09 (niedz.) A. Fabjanowski
16/03/09 (pon.) M. i W. Królikowscy
22/03/09 (niedz.) M. i W. Królikowscy
23/03/09 (pon.) A. Fabjanowski
29/03/09 (niedz.) A. Fabjanowski
30/03/09 (pon.) M. i W. Królikowscy

KWIECIEŃ 2009

05/04/09 (niedz.) M. i W. Królikowscy
06/04/09 (pon.) A. Fabjanowski
12/04/09 (niedz.) A. Fabjanowski
13/04/09 (pon.) M. i W. Królikowscy
19/04/09 (niedz.) M. i W. Królikowscy
20/04/09 (pon.) A. Fabjanowski
26/04/09 (niedz.) A. Fabjanowski
27/04/09 (pon.) M. i W. Królikowscy

III Rzeczpospolita

Czas nieubłaganie przemija, za kilkanaście już dni kalendarze pokażą nową kartkę – Nowy Rok 2009. Rok 2009 będzie rokiem 20-tej rocznicy powstania III-ciej Rzeczypospolitej, państwa niepodległego, suwerennego i demokratycznego. Należałoby więc spojrzeć krytycznie na te minione 20 lat i spróbować je ocenić. Dzięki mediom, tak krajowym jak i światowym, mieliśmy możliwość obserwować w tych latach Polskę z perspektywy 20 tys. km. Oczywiście nasza ocena będzie często subiektywna, a w warunkach rzeczywistej demokracji jest głosem jednym z wielu. Wolna Polska, którą po 4 czerwca 1989 roku zaczęto nazywać III-cią Rzeczpospolitą, powstała dzięki desperacji Solidarności oraz słabości komunistów. Jednakże walka polityczna to jedna, a transformacja gospodarcza druga, kto wie czy nie ważniejsza, strona medalu. Śledząc lata najnowszej historii państwa polskiego można było często odnieść wrażenie, że były to czasy spektakularnych sporów, bezsensownych konkluzji, awantur, które nie zaowocowały budową trwałych bloków politycznych. Bohaterowie tych wydarzeń, choć jeszcze dziś noszą w sobie pamięć niedawnej sławy, mają bardzo często niewiele powodów by zapisać się na trwałe w naszej historii. Bez wątpienia ikonami zmian roku 1989 pozostaną Lech Wałęsa, Tadeusz Mazowiecki, czy też autor wolnorynkowego zwrotu Leszek Balcerowicz.

W obrazie minionych dwóch dekad polskiej historii ważne również były twarze wykonawców tych zmian, ludzi z ław poselskich i rządowych, ustanawiających nowe prawa, uczestników zarządzania państwem. Lista tych osób byłaby jednak dla wielu smutnym zaskoczeniem, brakuje bowiem na niej wielu ministrów, a także znanych wówczas, czasem



nawet do dziś "mocnych w gębie" polityków. W jednym z numerów gazety codziennej "Dziennik", jej redaktor naczelny Robert Krasowski pisał: "To co wielkie powstało obok głównego nurtu sporu politycznego. III RP budowali ludzie drugiego szeregu, ministrowie finansów, autorzy reform ustrojowych, szefowie dyplomacji i komitetów ds. europejskiej integracji. Jeśli przypomnimy sobie czym przez długie lata żyła polska polityka, owe dziwaczne idee, na których skupiała się publicystyka, można odnieść wrażenie, że III RP powstała mimochodem. Nie dzięki jej kluczowym politykom, ale za ich plecami."

Można się spodziewać publikacji wielu materiałów, miejmy nadzieję, że również źródłowych, o Okrągłym Stole, procesie przejmowania władzy, Kontraktowym Sejmie, reformie Balcerowicza. Gdy będziemy czytać te oceny proponuję abyśmy zadali sobie pytanie: czy w którymkolwiek byłym komunistycznym kraju transformacja przebiegała w istotnym stopniu lepiej niż w Polsce? Czy gdzieś jest zdecydowanie lepsza demokracja niż w Polsce? Może w stawianych za wzór dekomunizacji Czechach, gdzie zasiada w parlamencie silna, jawnie komunistyczna partia? Coraz częściej w polskiej prasie pojawiają się słowa, że za kilka miesięcy będzie obchodzona 20-ta rocznica powstania III RP, która była początkiem epoki ewidentnego sukcesu i prosperity, epoki, która dała Polsce normalność i rozwiązała usta. Nadszedł więc też czas na szczerze podsumowanie, czas spojrzenia na historię z chłodną świadomością jaką daje znajomość finału i bezceremonialnością, jaką daje prawdziwa wolność.

I czego się dowiadujemy? – że Lech Wałęsa to agent "Bolek", że "Okrągły Stół" to miejsce narodzenia się "układu" dawnych opozycjonistów i komunistów, a gen. Jaruzelski to gangster a nie przestępca polityczny. To ostatnie nawet nie dziwi, bo psychologiczny fenomen spóźnionego antykomunistycznego radykalizmu i niechęć do dawnych opozycjonistów jest w Europie Środkowej dobrze znany. Społeczność konformistów nie trawi bowiem widoku nonkonformistów, którzy budzą w niej poczucie winy. To wszystko sprawia, że w Polsce ciągle toczy się pewna gra wynikająca z braku doświadczenia w ścieraniu się poglądów wolnych ludzi w wolnym kraju.

Przystąpienie Polski do Paktu Atlantyckiego i członkostwo w Unii Europejskiej pozwala Polakom myśleć o swoim kraju jako tworze podlegającym ocenom dokonywanym na tych samych zasadach, jakich używa się w stosunku do innych, bardziej doświadczonych w demokracji, państwowości. Niemniej jednak do dziś pisze się w Polsce, że grzechem III RP jest ciągle zaniechanie rozliczenia komunizmu. Zapomina się, że prawica podchodziła do dekomunizacji trzy razy i nigdy nie wykonała tego zadania mimo, że za trzecim razem, w roku 2005, po władzę sięgnęli sami niezłomni bracia Kaczyńscy. Mając pełną władzę nie potrafili dobić bezbronnym już wówczas postkomunistów. Zresztą i agentów bezpieczeństwa ujawniano na raty i nie

ułożyło się to w serię moralnych wstrząsów, a jedynie szereg środowiskowych skandali. Potrwa jeszcze czas jakiś ewolucja polskich polityków, którzy ciągle jeszcze nie rozumieją jak budować normalne państwo. Mijamy nadzieję, że z czasem pojmą, że polityka to nie arena, na której rozstrzyga się tylko wielkie moralne dylematy, decyduje o losach cywilizacji, kształcie obyczajów i sensie ludzkiego życia. Polityka polega również na czymś innym – istotnym jej celem jest społeczny pokój i kompromis.

Jaka jest, w 20 lat po upadku komunizmu, sytuacja gospodarcza kraju, jak żyje się przeciętnemu Polakowi czy polskiej rodzinie? W porównaniu z rokiem 1989 – dużo lepiej. W dniu dzisiejszym Polak jest pełnowartościowym obywatelem Europy, a polska waluta jest w pełni wymierna. Ponieważ granice są otwarte, Polacy pracują tam gdzie rynek pracy jest w potrzebie. Ponad 60% polskich gospodarstw domowych posiada samochód, a pralka automatyczna, lodówka czy telewizor kolorowy to już powszechność, telefony to już normalne wyposażenie, a komputerami dysponuje 38% gospodarstw domowych. Radykalnie poprawiły się warunki mieszkaniowe, wzrosło budownictwo indywidualne, a blokowiska są zastępowane przez apartamentowce. Lektura kolejnych badań Ośrodka Badań Opinii Publicznej skłania do wniosku, że Polska i Polacy otrząsnęli się z dziedzictwa PRL-u. Można śmiało powiedzieć, że Polacy żyją w szczęśliwej epoce, w której nie ma przeciwstawienia między realizacją celów narodowych, umacnianiem Polski, a realizacją uniwersalnej wizji Europy. Ta fascynująca przygoda i niezwykle wyzwanie polega również na tym, że Polacy nie są już tylko zewnętrznymi obserwatorami zmian zachodzących w zachodniej cywilizacji – Polacy mogą tę zmiany współkształtować.

W 20 lat po upadku komunizmu Polacy powinni zadawać sobie pytanie otwierające drogę do poważnej debaty, a mianowicie: "Jaka Polska?". Niestety ciągle jeszcze ważniejsze jest pytanie: "Czyja Polska?". Ta kwestia sprowadza się do problemu władzy, a ściślej do tego, kto z

konkurentów do władzy zdominuje przeciwników i zyska kontrolę nad instytucjami demokratycznego państwa. Jak wynika z najnowszych badań socjologicznych, przeprowadzonych przez prof. E. Wnuka Lipińskiego i dr X. Bukowską, większość Polaków traktuje państwo jako organizację niezbyt sprawną, nie zawsze sprawiedliwą i zbyt opieszale działającą w sferze wyrównywania szans. Jest to jednak państwo traktowane jako własne i dlatego wyraźna większość Polaków darzy je zdecydowanie pozytywnym afektem. Pamiętajmy, że najwięcej jest zwykłych "zjadaczy chleba". W ich sposobie postrzegania roli państwa nie ma rzeczy ważniejszych jak pomoc w tworzeniu dostatniego modelu życia oraz realizacji małych i dużych pragnień poszczególnych obywateli. Dlatego też dla naszych Rodaków siła państwa demokratycznego nie polega na kontrolowaniu rozległych obszarów życia społecznego, lecz na sprawności w realizacji nałożonych na nie funkcji. Siłę tę należy budować na pragnieniu ugruntowania pozycji Polski w pozycji Europy. Polacy mają do tego zasłużone prawo nie tylko ze względu na dokonania z odległej przeszłości, ale także ze względu na przeszłość niedawną i teraźniejszość. Polacy z podziwu godną odwagą walczyli z potęgą światowego imperium komunistycznego. To w znacznej mierze dzięki nim runął mur berliński, rozpadł się obóz komunistyczny w Europie Środkowej i Wschodniej, powstały nowe niepodległe państwa.

Tak więc po prawie 20 latach można powiedzieć, że istotą istnienia III Rzeczypospolitej i jej tytułem do chwały jest modernizacja, szybkie urynkwienie gospodarki, odbudowa infrastruktury miast i wsi, powstanie klasy średniej, skok edukacyjny. Sukcesem jest także wyłonienie się w tak krótkim czasie społeczeństwa o prozachodniej mentalności, mającego ambicje, podróżującego po świecie nie tylko turystycznie, ale również po wiedzę i w interesach. Jak na 20 lat to chyba dużo i zasłużenie możemy cieszyć się sukcesem.

Queanbeyan Carpets

Mamy na składzie szeroki asortyment dywanów wełnianych, barberijskich, nylonowych i pluszowych

Diana i Michael
Domaschenz
6297 1141

31 Uriarra Road
Queanbeyan



Zapytaj o nasze ceny zanim kupisz od innych. **ZAPRASZAMY!**

Z ŻYCIA ORGANIZACJI POLONIJNYCH

KLUB ORZEŁ BIAŁY

Iwona Adam –prezes

Minęło ponad 15 miesięcy od poprzedniego Walnego Zebrania Klubu, które odbyło się 15 lipca 2007, oraz od momentu kiedy członkowie oddali Klub w ręce obecnego Zarządu. Powodem przedłużenia naszej kadencji było opóźnienie w sfinalizowaniu spraw podatkowych Klubu, łącznie z niekończącymi się problemami związanymi ze złożeniem zeznania podatkowego za rok 2006-2007.

Otrzymując od członków wotum zaufania Zarząd postanowił od samego początku swej działalności, prowadzić Klub w atmosferze współpracy, jedności w podejmowaniu decyzji, oraz w oparciu wyłącznie o pracę społeczną, mając jedynie na uwadze dobro Klubu i jego członków. Dlatego też podejmowaliśmy różne decyzje, nieraz trudne, kierując się, tylko i wyłącznie dobrem Klubu. Będąc amatorami w dziedzinie prowadzenia organizacji takiej jak Klub, uczyliśmy się na własnych błędach, zbierając nowe doświadczenia. Niemniej jednak zawsze działaliśmy w dobrej wierze, ufając, że nasza praca społeczna nie pójdzie na marne i doda parę pozytywnych elementów do historii Klubu. Oczywiście ostateczna ocena tego, czy nasze decyzje były słuszne czy nie, należy do członków Klubu.

W ostatnich kilku miesiącach odbyło się w Klubie kilka ważnych i udanych imprez. 13 września 2008, wspólnie z ambasadą RP oraz SPK Koło nr.5 zorganizowaliśmy festyn pod nazwą "Dzień Otwarty Polonii Canberra", na którym wszystkie grupy i organizacje polonijne mogły przedstawić cele swojej działalności oraz osiągnięcia całej naszej społeczności. Impreza ta pozwoliła przedstawić szerokiemu gronu mieszkańców Canberra, nas Polaków oraz nasze wartości kulturowe, w trochę inny sposób niż to dotychczas czyniono. W Dniu Otwartym odwiedziło nas ponad 500 osób, z których większość opuszczała podwoje Klubu będąc pod wrażeniem jakiej zrobiła na nich prezentacja dorobku naszych organizacji polonijnych. W imieniu całego Zarządu Klubu Orzeł Biały dziękuję wszystkim członkom za pomoc i współpracę, a w szczególności Charge d' Affaires ambasady RP, panu Witoldowi Krzesińskiemu, za pomoc finansową w zrealizowaniu tego przedsięwzięcia. Wierzę, że nasz Dzień Otwarty wzbudził wśród mieszkańców Canberra zainteresowanie Polską i Polakami i w przyszłości zaowocuje poprzez zwiększoną liczbę nowych członków naszych organizacji.

W październiku zorganizowaliśmy zabawę z okazji Floriady. Zabawa była udana, choć frekwencja nie dopisała. Gościliśmy również w Klubie uczestników obchodów *Dnia Żołnierza*. Pozostając przy zabawach tanecznych chciałabym przypomnieć, że w ciągu ostatnich 12 miesięcy zorganizowaliśmy 5 zabaw tanecznych, w tym zabawę Andrzejkową, połączoną z laniem wosku, i Sylwestra, który na długo pozostanie w pamięci wszystkich tych, którzy w naszym gronie przywitani Nowy Rok. 29

listopada odbyła się tegoroczna zabawa Andrzejkowa, zorganizowana wspólnie ze Szkołą Polską w Phillip. W programie mieliśmy uroczyste zakończenie roku szkolnego, pożegnanie jedynej w tym roku maturzystki, a także pożegnanie długoletniego zasłużonego nauczyciela Szkoły, pana Stefana Gajewskiego. Z przykrością jednak donoszę, że w tym roku Klub nie organizuje zabawy Sylwestrowej z przyczyn od nas niezależnych. Mam nadzieję, że w następnym roku wrócimy do starej tradycji witania Nowego Roku w Klubie przy dźwiękach muzyki.

26 października odbyło się Walne Zebranie członków Klubu w czasie którego wybrano nowy Zarząd na następną roczną kadencję. Na prezesa Klubu wybrano Iwonę Adam, a pozostali członkowie Zarządu to Hanna Moskwa, Joe Czerwiński, Tom Białkowski, Karol Zawartko, Artur Stuart i Jacek Płaziński.

Dziewiątego listopada odbyła się w Klubie uroczysta akademicka z okazji 90-tej rocznicy Odzyskania Niepodległości. Frekwencja była duża – sala Klubu była pełna gości, w tym Jego Ekscelencja Ambasador RP pan Andrzej Jaroszyński wraz z małżonką Henryką, pp. Krześcińscy, wielu przedstawicieli organizacji polonijnych, ksiądz H. Zasiura oraz licznie zgromadzeni Polacy reprezentujący co najmniej trzy pokolenia. Akademię prowadziła prezes Klubu, Iwona Adam. Po wysłuchaniu polskiego i australijskiego hymnu państwowego, akademię otworzył Ambasador RP, po czym pan Arek Fabjanowski wygłosił referat okolicznościowy. Zespół Wielkopolska wystąpił z kilkoma tańcami ludowymi wykonanymi przez starszych i młodszych członków grupy. Mieliśmy też występ Adama Woźniaka, który zagrał poloneza Ogińskiego "Pożegnanie Ojczyzny". Maluchy ze szkoły polskiej w Phillip ślicznie recytowały wiersze, a ich występ był nagradzany hucznymi brawami. Gwoździem programu były występy pani Teresy Rayner, która zaśpiewała "Warszawiankę", oraz pani Anny Peterson. "Czerwone maki pod Monte Cassino" w jej wykonaniu wzruszyły widzów do łez. Zanim prezes zakończyła akademię, pan Ambasador wręczył pani Helenie Wodzińskiej złoty medal Stowarzyszenia Wspólnota Polska. Gratulujemy pani Heleno i życzymy 100 lat w zdrowiu i pomyślności. Uroczystość zakończono w miłej atmosferze przy lampce wina.

Jak co roku, w lutym 2009, Klub weźmie udział w Festiwalu Wielokulturowym. Już teraz prosimy członków Klubu o zgłaszanie się do pomocy. Zorganizowanie stoiska klubowego i jego obsługa wymaga wielkiego wkładu pracy i czasu. Zwykle większość tej pracy spada na barki członków Zarządu Klubu. Dlatego będziemy wdzięczni wszystkim, którzy zechcą nam pomóc, chociażby w formie ofiarowania dwóch godzin czasu w dniu Festiwalu.

Korzystając z okazji chciałabym wspomnieć o tym, że w miarę naszych możliwości finansowych, dach Klubu oraz urządzenia grzewcze były kilkakrotnie naprawiane. Odnowa podłogi w głównej Sali Klubu była dużym i droгим

przedsięwzięciem, które zostało zrealizowane, między innymi, dzięki pomocy finansowej SPK Koła nr.5 oraz Koła Polek z Canberry. Jeszcze raz dziękuję tym organizacjom za pomoc, i wierzę, że odnowiona podłoga zwiększyła atrakcyjność Klubu i będzie jeszcze długo służyła całej Polonii Canberry. W ostatnich miesiącach zakupiliśmy też dla Klubu nowy telewizor, fotokopiarkę z faxem oraz jedenaście stołów.

Jak Państwo wiedzą, głównym źródłem dochodu Klubu jest zysk ze sprzedaży napojów w barze oraz opłaty uzyskane z wynajmu dużej Sali Klubu. Obecnie mamy kontrakty z dwoma szkółkami tańca oraz z Merry Muse – grupą, która prowadzi występy muzyków na żywo, tak lokalnych jak i międzynarodowych. Bar działał przez cały rok wyłącznie dzięki ofiarnej i bezinteresownej pracy społecznej członków Zarządu, którzy bezpłatnie pracowali w charakterze barmanów. Dzięki temu zyski z baru mogły zostać w całości przeznaczone na potrzeby Klubu. Każdy z członków Zarządu spędził przynajmniej 10 godzin w tygodniu za barem, nie licząc sobót. Nie byłoby to może aż tak wielkim poświęceniem, gdyby Zarząd dysponował odpowiednią liczbą członków, lub przynajmniej mógł liczyć na dorywczą pomoc pozostałych członków Klubu. Niestety rozdzielenie godzin pracy pomiędzy cztery osoby, w dodatku wszystkie pracujące zawodowo, niejednokrotnie sprawiało wiele trudności i wymagało poświęcenia wielu godzin prywatnego czasu. Dopiero w lipcu tego roku dołączyli do nas pan Sławek Kazan oraz panowie Joe Czerwiński i Tom Białkowski, którzy bardzo pomogli Zarządowi w prowadzeniu Klubu. W tym miejscu należą się gorące podziękowania pani Anicie Branberburra oraz panom Tadeuszowi Matuszkiewiczowi i Robertowi Soleckiemu, którzy nie będąc członkami Zarządu, jako jedyni członkowie Klubu, pomagali nam w prowadzeniu baru. Podziękowania należą się również panu Leszkowi Moskwie, który bezinteresownie prowadził zakupy dla Klubu, poświęcając dziesiątki godzin swojego czasu. Naszym gorącym życzeniem jest, aby w przyszłości członkowie Klubu wykazali większe zaangażowanie w pracach Klubu, który potrzebuje więcej ludzi do pracy, bo inaczej po prostu nie przetrwa.

Zarząd Klubu podjął decyzję o usunięciu pani Janusz z listy członków Klubu oraz o przerwaniu z nią kontraktu na prowadzenie kuchni. Sprawa przywrócenia członkostwa pani Janusz będzie rozpatrzona przez Komisję Rewizyjną, a rekomendacje zostaną przekazane Zarządowi. W odpowiedzi na przerwanie kontraktu, pani Janusz skierowała sprawę do sądu przeciwko Klubowi, żądając w zamian kontraktu komercyjnego na 5 lat, co według naszej Konstytucji jest niemożliwe. W pierwszej instancji sędzia z Magistrate Court stwierdził, że obecny kontrakt jest kontraktem komercyjnym. Na początku grudnia ten sam sędzia rozpatrzy szczegóły nowego kontraktu. Pragnę zaznaczyć, że ta bezsensowna sprawa sądowa naraziła Klub na straty finansowe w wysokości co najmniej \$5,000 i może doprowadzić do zmian legislacyjnych odnośnie zarządzania klubami takimi jak Orzeł Biały.

Na zakończenie swojego sprawozdania chciałabym w imieniu tak starego jak i nowego Zarządu podziękować członkom Komisji Rewizyjnej za ich pracę, profesjonalne wykonywanie obowiązków oraz pomoc i rady tak bardzo potrzebne w prowadzeniu Klubu. Osobiście pragnę podziękować wszystkim członkom Zarządu za ich oddaną pracę społeczną i ich wkład w rozwój Klubu.

W imieniu Zarządu dziękuję również wszystkim ludziom dobrej woli za pomoc w prowadzeniu Klubu, zrozumienie i poparcie, a całej Polonii Canberry życzę pogodnych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku.

Z Pracy Prezydium Rady Naczelnej

Andrzej Alwast

Od Zjazdu Delegatów Rady Naczelnej Polonii Australijskiej i Nowozelandzkiej w Sydney w czerwcu 2007 r. i wyboru Andrzeja Alwasta na prezesa, Prezydium Rady ma swoją siedzibę i pracuje w Canberze. Comiesięczne zebrania Prezydium odbywały się dotychczas w sali SPK Koła Nr 5 przy 15 Moore St. Członkami

Prezydium zamieszkałymi w Canberze są:

Andrzej Alwast OAM	prezes
dr Halina Zobel-Zubrzycka	sekretarz
Andrzej Wojkowski	skarbnik
Andrzej Zawartko	public officer
dr Wiesław A. Kaczmarek	informatyk
Paweł Potapowicz	członek

W zebraniach Prezydium biorą również aktywny udział ks. Prowincjał Tadeusz Przybylak, który reprezentuje ks. Rektora Wiesława Słowika, delegata Polskiej Misji Katolickiej oraz Wanda Horkey, przewodnicząca Komisji Rewizyjnej.



Nominacja prezesa Andrzeja Alwasta przez Marszałka Senatu RP Bogdana Borusewicz do Polonijnej Rady Konsultacyjnej przy Marszałku Senatu VII kadencji.

Członkami Prezydium spoza Canberry, z którymi kontaktujemy się drogą elektroniczną, są:

Ita Szymańska z Queensland - wice-prezes oraz rzecznik prasowy

Jerzy Krajewski z Nowej Południowej Walii

Jan Roy-Wojciechowski z Nowej Zelandii

dr Włodzimierz Wnuk z Viktorii

Leszek Wikarjusz z Queensland

Halina Szunejko OAM - delegatka Komisji Oświatowej Polonii Australijskiej

Następny Zjazd RN (wyborczy) odbędzie się w czerwcu 2009 r. w Canberze lub w Brisbane.

Prezes Andrzej Alwast został nominowany przez Marszałka Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, Bogdana Borusewicza, do jedenastoosobowego składu Polonijnej Rady Konsultacyjnej przy Marszałku Senatu VII kadencji i brał udział w inauguracyjnym posiedzeniu tej Rady w Warszawie. W Radzie również brali udział:

Kazimierz Anhalt – koordynator ds Rozwoju Federacji Organizacji Polskich w Irlandii

Andżelika Borys – prezes Związku Polaków na Białorusi

Emilia Chmielowa – prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

Andre Hamerski – prezes Centralnej Reprezentacji Wspólnoty Brazylijsko-Polskiej BRASPOL

Józef Kwiatkowski – prezes Stowarzyszenia Nauczycieli Polskich na Litwie “Macierz Szkolna”

Władysław Lizon – prezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej

Jan Mokrzycki – prezes Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii

Tadeusz Piłat – prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych

Aleksander Sielecki – z-ca Kierownika Centrum Kultur Kubania w Krasnodarze

Władysław Zachariasiewicz – Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Gościem honorowym była Helena Miziniak – szef Zespołu Doradców ds Migracji Ekonomicznej Obywateli Polskich do Państw Członkowskich Unii Europejskiej.

Przed wyjazdem do Warszawy Prezes Alwast spotkał się z nowo nominowaną ambasadorką Australii w Polsce, panią Ruth Pearce, a będąc w Warszawie spotkał się z mianowanym ambasadorem Polski w Australii, panem Andrzejem Jaroszyńskim.

Prezydium RN pracuje obecnie nad realizacją projektu medalu, opracowanego przez naszego znanego artystę plastyka pana Wojtka Pietranika. Medal ten będzie przyznawany za pracę społeczną na rzecz Polonii Australijskiej. Część funduszy na medal przyznało już Prezydium, a o reszcie wstąpiliśmy do Fundacji w Australii,

do Wspólnoty Polskiej i do Konsulatu Generalnego i Ambasady RP w Australii.

W ostatnich miesiącach prezes A. Alwast brał udział w uroczystościach takich jak koncert i wystawa fotograficzna z okazji 60-ciolecia Emigracji do Australii, zorganizowanej przez Federację Organizacji Polskich w Nowej Południowej Walii oraz w przyjęciu zorganizowanym w Adelajdzie przez premiera Południowej Australii, z okazji 40-tej rocznicy Federacji Polskiej w tym Stanie.

W imieniu całego Prezydium Rady Naczelnej, chcę życzyć wszystkim czytelnikom zdrowych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślnego Nowego Roku 2009.

POLSKI KLUB SENIORA W CANBERZE

Eta Rogoyska

Podsumowanie pierwszego pełnego roku działalności.

Był to niewątpliwie rok obfity w wydarzenia. Początkowo byliśmy małą grupą entuzjastycznie nastawionych osób, które sformułowały swoje idee i rozpoczęły zachęcanie innych do przyłączenia się. Szczęśliwym trafem, od samego początku udało się nam znaleźć ludzi, którzy gotowi byli poświęcić swój czas, energię a często i fundusze (w formie wydatków na benzynę, telefony, materiały na różne zajęcia, itp.) aby przyczynić się do stworzenia organizacji, która wprowadziłaby te idee w życie. Nazwaliśmy się Komitetem i od pierwszego zebrania połączyły nas nie tylko idee, ale i serdeczna przyjaźń.

Działalność Komitetu Klubu prowadzimy na kilku płaszczyznach. Jedną z nich jest administracja Klubu, czyli zabezpieczenie prawnego i materialnego bytu Klubu. Dzięki przychylności i poparciu polskiego Kościoła w Canberze, Klub znalazł pomieszczenia dla swojej działalności na terenie Polskiego Ośrodka Katolickiego im. Jana Pawła II w Narrabundah. Klub został zarejestrowany, nabyliśmy polisę ubezpieczeniową, zapewniliśmy Klubowi audytora (Anthony Curtis & Co) i przygotowaliśmy pierwszą wersję naszej Konstytucji. Przyjęliśmy członkostwo innych organizacji takich jak Rada Organizacji Polskich w ACT, Canberra Multicultural Community Forum (CMCF) i Volunteering ACT.

Drugą płaszczyzną naszej działalności są spotkania organizowane dla starszej Polonii z Canberry i Queanbeyan. W chwili obecnej Klub ma zarejestrowanych 78 członków. Spotykamy się dwa razy w miesiącu na lekkich posiłkach i różnego rodzaju zajęciach, takich jak lekkie ćwiczenia gimnastyczne, gry, oglądanie filmów, wspólne śpiewanie, zajęcia artystyczne. Od czasu do czasu prowadzimy zajęcia poza Ośrodkiem. W tym roku zorganizowane zostały dwie wycieczki autobusowe, do Jindabyne na Festiwal im. Kościuszki oraz do Galerii Narodowej. Członkowie Klubu byli również razem na przedstawieniu „Kopciuszka” na lodzie.

Trzecią płaszczyzną działalności Komitetu jest bezpośrednia pomoc seniorom polskiego pochodzenia. Pomoc tą



oferujemy w formie udzielania informacji o usługach jakie rząd australijski zapewnia starszym ludziom oraz poprzez pomoc w uzyskiwaniu tych usług. Pomagamy również w transporcie. Większość członków Komitetu ma pod opieką przynajmniej jedną osobę, którą odwiedza i której pomaga. Staramy się odwiedzać ludzi chorych i samotnych. Aby podnieść nasze kwalifikacje, 5 osób z naszego Komitetu ukończyło kurs Pierwszej Pomocy prowadzony przez Czerwony Krzyż, oraz 2 osoby ukończyły kurs zarządzania małymi organizacjami.

Aby zapewnić Klubowi finansowe możliwości prowadzenia działalności, podjęliśmy się zorganizowania raz do roku bazaru, z którego dochód w całości przeznaczony jest na potrzeby Klubu. Do tej pory odbyły się dwie takie imprezy, w październiku 2007 i 2008, które dzięki szczodrości ofiarodawców i naszej wydajnej pracy okazały się dużym sukcesem. Wraz z Kołem Polek w Canberze uczestniczyliśmy również w Multicultural Festival 2008, gdzie mieliśmy stoisko z ciastami. Również i ta impreza cieszyła się powodzeniem i była udana finansowo.

Innym źródłem utrzymania Klubu są rządowe granty. W zeszłym roku Klub złożył podania o 7 grantów, z czego uzyskaliśmy 3. Z tego jeden grant otrzymaliśmy na zakup komputera (laptop), drugi na produkcję gazetki, a trzeci na stworzenie programu i szkolenie wolontariuszy. Niestety, podczas gdy zarobione przez nas pieniądze mogą być wydane zgodnie z naszymi decyzjami, fundusze pochodzące z grantów mają określone przeznaczenie i nie można nimi pokrywać innych wydatków niż te określone w aplikacji grantu, co w dużym stopniu ogranicza ich użycie.

Dzisiaj możemy powiedzieć, że Klub Seniora jest już dobrze ustabilizowany. Jest znany w środowisku polonijnym i uznany za jedną z lepiej działających organizacji. W październiku odbyło się pierwsze Walne Zebranie Klubu, na którym wybrany został Komitet Klubu. Jest to pierwszy wybrany Komitet, jako że do tej pory w Komitecie działali

wszyscy ci, którzy zgłosili chęć pomocy. Będąc instytucją oficjalnie zarejestrowaną musimy mieć formalnie wybrany zarząd. Mamy nadzieję, że mimo obowiązujących nas formalności, działać będziemy nadal na tych samych co dotychczas zasadach. Jak do tej pory, nikt z naszego grona nie odmówił współpracy na przyszłość, nawet jeżeli już nie jest w Komitecie. W dalszym ciągu zachęcamy wszystkich do przychodzenia na nasze zebrania i dołączanie się do naszych imprez. Teraz już wiemy na pewno, że to co robimy ma sens i jest potrzebne. A przy tym sami bawimy się świetnie.

Skład nowego Komitetu:

Prezes	Basia Alwast
Vice-Prezes	Eta Rogoyska
Skarbnik	Jadzia Chwiałkowska
Sekretarz	Teresa Wojkowska

Członkowie Komitetu - Teresa Burzyńska, Ula Plemel, Krysia Rejlich, Julia Różycka, Halina Stawska, Irena Zarębska.

Honorowy członek Komitetu: Jadzia Zarębska

Zdając prowadzenie Klubu w godne ręce Basi Alwast chciałabym skorzystać z okazji do wyrażenia mojej wdzięczności i podziękować wszystkim członkom Komitetu za pomoc, współpracę i przyjaźń. Tylko dzięki temu, że pracowaliśmy razem, mogliśmy osiągnąć tak wiele w tak krótkim czasie. Serdeczne podziękowania kieruję również do wszystkich naszych Seniorów, członków Klubu.

Wasza obecność, wasze uśmiechnięte twarze i słowa otuchy dodawały nam zachęty do dalszej pracy. Specjalne podziękowania należą się Księdzu Henrykowi Zasiurze, którego pomoc, zachęta, życzliwość i (prawie) zawsze uśmiechnięta twarz są nam zawsze największym wsparciem.

Wszystkim zaś czytelnikom Kroniki Polonii, w imieniu Klubu Seniora, składam Najserdeczniejsze Życzenia Zdrowych i Wesołych Świąt oraz Dosiego Roku 2009.



Elżbieta Jancewicz
Praca: 6241 9444
Dom: 6242 0133
Mobile: 0408 219 148

Drodzy Państwo

W Handlu Nieruchomościami pracuję od prawie dziewięciu lat – obecnie dla Peter Blackshaw RE, jednej z najbardziej prestiżowych agencji w ACT.

Jestem pomocna, życzliwa i dokładna. Lubię swoją pracę – wielokrotnie otrzymywałam rekordowe ceny sprzedaży i wyróżnienia.

Jeśli chcecie Państwo szybko i dobrze sprzedać dom lub uzyskać poradę, proszę o kontakt.

Dziękuję
Ela

PETER BLACKSHAW
MARKETING QUALITY PROPERTY

POLSKA SZKOŁA PRZEDMIOTÓW OJCZYSTYCH W PHILLIP

Joanna Dąbrowska

Kącik maturzysty

Kolejny rok szkolny dobiega końca. O wakacyjnym wypoczynku myśli już grupka dziewięciorga uczniów, którzy przez cały 2008 rok uczęszczali na zajęcia z literatury, geografii i kultury polskiej. Wśród tej dość licznej grupy uczniów znajduje się tylko jedna tegoroczna maturzystka – Monika Burzyńska, którą pożegnamy na zabawie andrzejkowej w Klubie Orzeł Biały.

Monika chodziła do Szkoły Polskiej przez 13 lat i przez wszystkie te lata brała udział w konkursie „Piękno słowa i muzyki polskiej” pani Zofii Sęk-Sękalskiej. Monika jest absolwentką MacKillop Catholic College, a jej plany na przyszłość to studia na wydziale psychologii i języka angielskiego. Gratulujemy Monice wspaniałego wyniku z języka polskiego i życzymy jej samych sukcesów w dorosłym życiu!

Pożegnanie

W grudniu pożegnamy w Szkole Polskiej naszego drogiego kolegę i zasłużonego nauczyciela, Stefana Gajewskiego. W drugiej połowie lat 80-tych, Stefan prowadził zajęcia w młodszych klasach, po czym po paroletniej przerwie, w połowie 1996 roku, powrócił do pracy dydaktycznej, tym razem w klasie maturalnej. Od tego czasu nieprzerwanie uczył geografii, historii i literatury polskiej, jak również wzbogacał wiedzę młodzieży maturalnej na temat wielkich Polaków, polskiego filmu oraz polskiej prasy. Z jego rąk świadectwo maturalne z języka polskiego odebrało ponad 60 absolwentów, którzy dzięki Stefanowi mogli nie tylko doskonalić swój warsztat językowy, ale również przesiąkać typowo polskimi wartościami – zaszczepienie ich młodzieży polskiego pochodzenia zawsze było dla Stefana najistotniejszym celem jego pracy dydaktycznej.

Stefanie! Dziękujemy Ci za wszystkie lata wspólnej pracy i życzymy Ci samych radosnych piątkowych wieczorów!

W imieniu zespołu nauczycielskiego,

Joanna Dąbrowska

Z ŻYCIA I DZIAŁALNOŚCI KOŁA POLEK – II półrocze 2008 r.

H. Wodzińska – sekretarz

Rok 2008 obfitował w wydarzenia nieprzeciętne. Nie uczestniczyliśmy w organizacji wielu z nich, ale wszędzie było nasze zainteresowanie, wsparcie i serce. Imprezą w skali światowej była niewątpliwie Olimpiada w Chinach, która zachwyciła wszystkich. Większym jednak przeżyciem były Światowe Dni Młodzieży w Sydney w lipcu br. z udziałem papieża Benedykta XVI. Do Australii zjechało około miliona młodzieży różnych ras i religii, z całego świata. Przeżyliśmy wspólnie kilka bardzo podniosłych dni. Głębokie wrażenie wywarła Droga Krzyżowa Chrystusa. Australia odniosła się do tej manifestacji wiary z powagą i szacunkiem. Duża grupa pielgrzymów, wśród nich Polaków, była przyjmowana przez parafie w Canberze, z Ośrodkiem Jana Pawła II włącznie. Spotkania młodzieży świata z papieżem, to inicjatywa papieża Polaka Jana Pawła II, która stała się dziś już tradycją.

Bardzo udaną imprezą był Festiwal Polskiej Poezji i Pieśni Sakralnej (24 i 25 maja w Ośrodku w Narrabundah).

Organizatorom: panu S. Gajewskiemu, ks. H. Zasiurze, pani J. Dąbrowskiej i panu A. Fabjanowskiemu składamy gratulacje za piękny i starannie przygotowany program w wykonaniu artystów i zdolnych amatorów, zebranych nieomal z całej Australii. Cieszy, iż program tak poważny znalazł tak duże zainteresowanie, frekwencję i uznanie.

W czerwcu odwiedził Canberę Teatr Fantazja z Sydney, z dobrze zagraną komedią pt. „Szofer Archibald”, znanej pisarki Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej.



Uczniowie i nauczyciele z
Polskiej Szkoły Przedmiotów
Ojczystych w Phillip

Wesoła sztuka była dobrą rozrywką. Również Klub Seniora zorganizował kilka ciekawych imprez, w których uczestniczyliśmy, między innymi wizyta w Galerii, balet na lodzie i inne.

Dnia 13-go września odbył się Dzień Otwarty Polonii Canberry w Klubie Orzeł Biały. Udział wzięły wszystkie polonijne organizacje, promując swą pracę i osiągnięcia. Koło Polek reklamowało swą działalność charytatywno-społeczną, polski folklor i sztukę kulinarną (polskie ciasta). Impreza była bardzo udana, wzbudziła zainteresowanie nie tylko wśród Polaków lecz również Australijczyków i innych grup etnicznych. Była to inicjatywa i projekt sekretarza Klubu dr Jacka Płazińskiego. Gratulujemy.

14-go października miał miejsce w Ośrodku w Narrabundah koncert piosenkarki grecko-polskiego pochodzenia, znanej i cenionej Eleni. Wieczór był bardzo przyjemny, przywrócił wielu obecnym wspomnienia z koncertów w Polsce. Jej piękny głos rozbrzmiewał do późna wśród rozbawionej widowni.

W niedzielę 19-go października obchodziliśmy w kościele Narrabundah 15-tą rocznicę istnienia tego Polskiego Ośrodka Katolickiego w Canberze i 30-tą rocznicę wyboru pierwszego papieża Polaka Jana Pawła II. Uroczystą mszę św. w asyście kilku księży celebrował Nuncjusz Papieski, który został z nami na specjalnie przygotowanym smacznym obiedzie.

Dnia 25-go października odbyło się Roczne Walne Zebranie w Klubie Seniora, a następnego dnia w Klubie Orzeł Biały. Oprócz niewielkich zmian w składzie zarządów, wybrano nowych prezesów: w Klubie Seniora Barbarę Alwast, natomiast w Klubie Orzeł Biały – Iwonę Adam. Oba paniom gratulujemy serdecznie, brawo kobiety.

Dzień Zaduszny poświęciliśmy pamięci i modlitwie za naszych bliskich zmarłych. Lista wypominkowa Koła Polek staje się coraz dłuższa.

W dniu 4-go listopada odbył się zorganizowany wspólnie z Klubem Seniora "Melbourne Cup", święto konia, przyjemna zabawa wnosząca trochę australijskiej tradycji.

Koło Polek kontynuuje miesięczne sesje informacyjne z Carers ACT, w których uczestniczą również nasi przyjaciele Węgrzy. Po sesjach odbywają się krótkie zebrania KP.

W niedzielę 9-go listopada po mszy św. za Ojczyznę z pięknym patriotycznym kazaniem, miała miejsce w Klubie Orzeł Biały uroczysta Akademia Listopadowa z okazji 90-tej rocznicy odzyskania niepodległości po I wojnie światowej i 123 latach zaborów. Program był starannie przygotowany i prowadzony przez nową prezes panią Iwonę Adam. Składał się on z okolicznościowego przemówienia. A. Fabjanowskiego, występów dzieci ze szkoły polskiej w Phillip, występów młodego pianisty Adama Woźniaka i grupy tanecznej

Wielkopolska. Niespodzianką były dwie śpiewaczki: panie Teresa Rayner i Anna Peterson, młoda artystka o pięknym, barwnym głosie, wnuczka pana Andrzeja Kleeberga, dumnego dziadka. Akompaniowała pani Wanda Horkey. Mieliliśmy również zaszczyt poznać nowego Ambasadora RP - J.E. Andrzeja Jaroszyńskiego z małżonką. Na zakończenie akademii pan ambasador RP wręczył Helenie Wodzińskiej, sekretarzowi Koła Polek, złoty medal Stowarzyszenia Wspólnota Polska – Warszawa, w uznaniu Jej zasług w pracy społecznej i popularyzacji polskiej kultury w Australii. Pani L. Zawartko, prezes Koła Polek, złożyła w imieniu członkiń i własnym, serdeczne gratulacje pani Helenie. Życzenia w ciepłych słowach złożyła również pani W. Domaschcz i prezes ROP w ACT, pan A. Gancarz. Dziękując za otrzymane odznaczenie pani Helena powiedziała: "Ekscelencjo, przyjmując to odznaczenie jako uznanie dla mej postawy i pracy społecznej wśród Polonii Canberry i również jako podziękowanie dla całego Koła Polek za ofiarną i dobrą współpracę, która umożliwiała realizowanie celów Koła Polek w ciągu 49 lat".

Święta już przed nami. Składamy przeto nowemu ambasadorowi z małżonką i pracownikom ambasady, naszym księżom i całej Polonii serdeczne życzenia zdrowych i przyjemnych Świąt Bożego Narodzenia i wszelkiej pomyślności w Nowym Roku 2009.

NAREL SMALLGOODS & DELICATESSEN

1351 Botany Rd, Botany NSW 2019



Życzy Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku



~
oraz zaprasza na

przedświąteczną sprzedaż - sobota, 20 grudnia 2008, w godz. 11.00 - 14.00 do
Ośrodka Duszpasterstwa Polskiego w Narrabundah, 211 Goyder Street, Canberra

Zamawianie paczek z wędliną pod numerem - (02) 9316 8838 w Sydney

PROFILE

O Kaliszu, Beatlesach, Materials Science i Komputerach

Arkadiusz Fabjanowski



Profesor Marek Samoć

Najstarszym miastem w Polsce jest Kalisz – gród nad rzeką Prosną, który liczy ponad 1800 lat, natomiast najstarszą szkołą średnią w Kaliszu jest I-sze Liceum Ogólnokształcące im. Adama Asnyka. Początki tej szkoły sięgają roku 1584, niektórzy nawet twierdzą, że są one jeszcze wcześniejsze. Ta wiekowa Alma Mater wypuściła ze swoich murów wiele pokoleń świątłych Polaków, którzy pracowali dla dobra Polski, a gdy los ich rzucił w daleki świat przynosili jej zaszczyt swoją wiedzą, pracowitością i poświęceniem. Tak było przez wieki i tak jest do dzisiaj.

I tutaj, w Canberze jest grupka absolwentów tej szkoły reprezentujących różne roczniki – począwszy od czasów przed II-gą wojną światową po absolwentów współczesnych. Do absolwentów kaliskiego Liceum należy też pan Marek Samoć, absolwent z roku 1968. Marek Samoć urodził się w Kaliszu w roku 1951. W latach 1964-1968 uczęszczał do Liceum im. A. Asnyka, gdzie był jednym z najlepszych uczniów. W książce zatytułowanej „Szkoła Kaliska” figuruje jako najlepszy absolwent roku 1968 oraz laureat Ogólnopolskich Olimpiad Chemicznych z lat 1967 (pierwsze miejsce) i 1968. Nie dziwi więc, że po maturze wybrał studia na wydziale chemicznym Politechniki Wrocławskiej.

Chemię studiował tam również starszy brat Marka, Ryszard, także absolwent Liceum im. A. Asnyka z roku 1965. Jak

sam zainteresowany mówi, kropką nad “i” w podjęciu decyzji o poświęceniu się studiom chemicznym była znajomość z pewnym uczestnikiem Olimpiady Chemicznej, który zaimponował mu świetną znajomością zasad obliczeń chemicznych, ale jednocześnie i tym, że znał na pamięć teksty wszystkich piosenek zespołu “The Beatles”! Ten sam kolega miał również wpływ na decyzję Marka o wyborze specjalizacji w dziedzinie chemii fizycznej.

Po 5-ciu latach studiów na wydziale chemii, w roku 1973, Marek Samoć uzyskał dyplom magisterski i rozpoczął studia doktoranckie. W roku 1977, po ukończeniu studiów doktoranckich i otrzymaniu tytułu doktora nauk chemicznych, podjął pracę jako adiunkt na Wydziale Chemicznym w Instytucie Chemii Organicznej i Fizycznej. W latach 1979-1980 przebywał w Kanadzie, gdzie pracował w National Research Council. Do Polski wrócił we wrześniu 1980 roku, akurat na czas by zapisać się do Solidarności. Przez następne 6 lat oddał się pracy naukowej i dydaktycznej na Politechnice Wrocławskiej. Okres stanu wojennego i następne lata nie sprzyjały międzynarodowym wymianom naukowym. Dopiero w roku 1987 Marek Samoć wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie spędził półtora roku w Dartmouth College, a później ponad rok na uniwersytecie w Buffalo, aby w roku 1989 znów wrócić do Polski, ale tym razem już innej – odrodzonej. Jednak pęd poznawczy świata oraz ciężoty rodzinne spowodowały, że otrzymawszy wizę emigracyjną, przyjechał we wrześniu 1991 roku, wraz z rodziną, do Australii. Należy wspomnieć, że małżonka Marka, Anna, również jest naukowcem – doktorem nauk chemicznych i absolwentem tej samej uczelni we Wrocławiu. Państwo Samociowie mają dwie córki – Agnieszkę i Jolantę. Po przyjeździe do Canberry obydwójce podjęli pracę w Australian National University.

W roku 2008 w życiu dr Marka Samocia zdarzyły się dwa, bardzo ważne dla człowieka zajmującego się nauką, fakty. W dniu 10-go czerwca 2008 otrzymał on, z rąk Prezydenta Rzeczypospolitej Lecha Kaczyńskiego, nominację profesorską, a także uczelnia, którą w młodości ukończył i na której rozpoczął swoją wędrówkę naukową, zaproponowała mu objęcie profesury w Instytucie Chemii Fizycznej i Teoretycznej. Po 40-tu latach od rozpoczęcia studiów Marek Samoć znów znajdzie się w pełnej studentów sali wykładowej Politechniki Wrocławskiej. Tym razem to on będzie przekazywał wiedzę oraz doświadczenia swej pracy badawczej na wielu Uniwersytetach.

Marek Samoć specjalizuje się w Materials Science, czyli wiedzy o materiałach. Materials Science to dziedzina zajmująca się badaniem właściwości fizycznych materiałów, które zależą od ich struktury chemicznej. Jednym z

celów tej dziedziny są badania nad utworzeniem materiałów, które byłyby jak najlepsze dla danego celu, a jednocześnie jak najtańsze w produkcji i najbezpieczniejsze dla środowiska. Drugą wielką pasją prof. Samocia są komputery i ich użytkowanie. Był on w gronie osób, wraz z Tadeuszem Matuszkiewiczem, które założyło przed laty przy Klubie Orzeł Biały, kółko komputerowe Polonet, działające do dnia dzisiejszego. To Marek Samoć był pierwszym polonijnym "providerem" internetowym w Canberze. Wielu z nas korzystało z usług jego firmy Clover Computing i dla wielu z nas był nauczycielem w posługiwaniu się komputerem i korzystaniu z Internetu.

24-go września 2008 prof. Marek Samoć wyjechał do Polski, aby podjąć nowe wyzwania. Będzie teraz dzielił swój czas między ANU i uczelnię, która go wykształciła i ukierunkowała i na której on teraz będzie kształcił następne pokolenia praktyków i ludzi nauki. A wszystko zaczęło się w latach sześćdziesiątych zeszłego wieku od udziału w Olimpiadach Chemicznych ucznia z kaliskiego Liceum Asnyka i od jego fascynacji muzyką Beatlesów.



FELIETONY

Korespondencja z Warszawy

Iwona Żórawska

I znowu po roku jestem w Warszawie... Wciąż zadziwia mnie, gdy słyszę wszędzie wokół polski język, zachwyca przyroda w parkach czy na cmentarzach, rozkoszuję się smakiem jedzenia (jakby prawdziwszego od australijskiego), a uroda oraz sposób noszenia się polskich kobiet mijanych na ulicach (które są naprawdę niepowtarzalne i godne podkreślenia) cieszą moje oczy. Takie są fakty.

Życie w Polsce jest nadal trudniejsze, ale i ciekawsze. Zdaje się, że czas tu płynie szybciej, a zdarzeń w nim mieści się jakby więcej, dziwne... Po spokojnym trybie życia w Canberze każde wyjście do centrum Warszawy to mała przygoda. No, bo jeśli poszłam do urzędu z jakąś sprawą, a tam w bramie minęłam znanego aktora i kabareciarza niemieckiego, od lat żyjącego w Polsce Steffena Möllera, to jest to wydarzenie. Tym bardziej, gdy odwróciłam się za nim i powiedziałam do towarzyszącej mi osoby: patrz, to ten Niemiec ze znanego programu telewizyjnego "Europa da się lubić" i pomachałam mu ręką licząc na to, że zauważy mnie w odbiciu szyby – i on zauważył. Odwrócił się do mnie, uśmiechnął i odmachnął! To było takie radosne i fajne...

Następnego dnia byliśmy na obiedzie "Pod Samsonem" na Freta (nota bene: polecam, niedrogo a smacznie!), zajęliśmy stolik przy oknie, czekamy na zamówienie, a tu widzę przez szybę kolegę z lat szkolnych spacerującego pod rękę z jakąś panią; a za chwilę zauważam koleżankę z biura z jakimś panem – to myślę sobie: Warszawa jest miastem o wielu obliczach, jej niezaprzeczalna wielkomiastość sąsiaduje z pospolicym, jakby małomiasteczkowym poczuciem, że zna się tu wszystkich, albo przynajmniej już kiedyś widziało.

I na dowód – kolejne zdarzenie: wychodzimy z restauracji, a zaraz

za progiem natykam się na słynnego dramaturga Janusza Głowackiego od lat mieszkającego w USA, ale często bywającego w ojczyźnie. Przedtem wielokrotnie spotykałam go w mieście (pewnie dużo chodzi pieszo); raz króciuteńko z nim rozmawiałam w klubie "Świat Książki" gdy dawał mi autograf. Uśmiechnęłam się więc teraz do niego, a on... ukłonił mi się mówiąc "Dzień dobry!" Bo w Warszawie uśmiechamy się głównie do znajomych (w odróżnieniu od australijskich obyczajów, gdyby ktoś nie wiedział), więc pewnie Głowacki myślał, że się znamy, tylko nie pamiętał skąd. Albo... nie miał na nosie okularów, a powinien. Nieważne. W każdym razie miło mi się zrobiło niezwykle, że taka znana osobistość mnie pozdrowiła – w Warszawie jak widać może się to przytrafić, nawet nie raz.

Tak, kocham to miasto! Lubię jego atmosferę, pośpiech na ulicach odbieram jako zdrowy przejaw życia, cieszy mnie handel na niespodziewanych ulicznych straganach; wcale mi to nie przeszkadza, serio. Jest go teraz dużo mniej, ale spotyka się wciąż stoiska z sezonowymi rzeczami – teraz na przykład są to skórzane rękawiczki, bo zima za pasem. Proszę bardzo, po przystępnych cenach (od 25 zł) we wszystkich możliwych kolorach do wyboru: rosyjskie, rumuńskie czy chińskie. Naprawdę ładne, miękko wyprawione, mam już małą kolekcję, bo lubię szale i rękawiczki, szczególnie zamszowe.

Zlikwidowano już bazar EUROPA na dawnym Stadionie X-lecia (ruszyła budowa Stadionu Narodowego), z końcem roku przestaną istnieć hale kupieckie pod Pałacem Kultury i Nauki (o co jest wojna między kupcami a władzami miasta), ale Warszawiacy i tak będą się mieli gdzie zaopatrzyć. Powstają nowe centra handlowe, sklepy pootwierane do późnych godzin nocnych są pełne kupujących, o każdej zresztą porze. To mi też nie przeszkadza. Kwitnie

również handel za pośrednictwem sklepów internetowych. Teraz nawet nie warto fatygować się do sklepu by kupić np. pralkę – lepiej ją wybrać w sieci internetowej, zamówić, opłacić przelewem lub kartą, a przywiozą ją do domu za dwa dni. Kosztuje to zwykle taniej i bez kłopotu.

Jeśli nie mamy za dużo pieniędzy to poratują nas sklepy z używaną odzieżą albo bazarki. Prawie w każdej dzielnicy zrobić można tanie zakupy. A już bardzo osobliwym miejscem jest pchli targ czyli weekendowy bazar na Kole, gdzie poszukuje się starych lamp, mebli, sreber stołowych itp. Spacer na świeżym powietrzu połączony z polowaniem na ciekawe przedmioty jest miły, a cenę trzeba sobie wynegocjować, jak to na bazarku. Co tu jeszcze mnie kręci? Komunikacja miejska. Wprawdzie warszawiaczy narzekają na potęgę, że kiepska, ale ja nie mam o niej tak złego zdania. Częstotliwość kursowania autobusów

miejskich i tramwajów jest duża, w Alejach Jerozolimskich wymieniono tory, kursują też nowe zestawy przegubowych tramwajów, a na wyremontowanych przystankach zainstalowano wyraźne, elektroniczne tablice informacyjne, na których jednym rzutem oka można sprawdzić jaki będzie następny tramwaj, o której przyjedzie ten, na który czekamy i kilka następnych. Europa!

Mało tego, z końcem października otwarto ostatnią stację metra: Młociny. Wprawdzie pierwszą nitkę budowano 25 lat, ale za to druga ma być gotowa w 2013 roku, od Ronda Daszyńskiego do Dworca Wileńskiego, bodaj 7 stacji. Warszawskie metro zbiera pochwały za czystość, ciekawe i różnorodne projekty kolejnych przystanków. Niedawno czytałam, że stacja Willsona uznana została przez fachowców za najładniejszą w świecie! Rzeczywiście jest pomysłowa.

I jeszcze wspomnę o solidnej przebudowie Krakowskiego

Przedmieścia. Po odremontowaniu i poszerzeniu Nowego Świata poprawiono jego przedłużenie wiodące aż pod Kolumnę Zygmunta na Placu Zamkowym. Nareszcie spacerujący tu ludzie mają wygodne trotuary z granitowej kostki, nowoczesną informację o historycznych miejscach ulicy – całość robi naprawdę imponujące wrażenie. Z przyjemnością patrzyłam na tę piękną ulicę ze schodków kościoła Św. Krzyża, na roześmianą młodzież studencką czy turystów z różnych stron świata – widać, że dobrze się czują na tym historycznym, ale jednocześnie już nowoczesnym szlaku!

No, to tyle pierwszych wrażeń. W następnej korespondencji napiszę o Muzeum Powstania Warszawskiego, do którego się wybieram. Obiecałam komuś w Canberze odnaleźć w ekspozycji i sfotografować pamiątki osobiste przekazane temu muzeum, chcę więc dotrzymać słowa.



Krajobraz zimowy

Felieton Kulturalny

Irena Ślaska-Bell

Co czytamy? Odpowiedź na to pytanie jest trudna. Wiadomo – emeryci czytają coraz mniej, przeważnie z powodu złego wzroku. A pokolenie 60-cio, 50-ciolatków? Zależy co kto lubi. Znam osoby, które przez Internet sprowadzają najnowsze poezje z Polski. Oczywiście różnymi się gustami. Wiele pań czyta romanse, dużo osób lubi klasykę: "Zbrodnia i Kara" Dostojewski, Mickiewicz "Pan Tadeusz", Tołstoj "Anna Karenina". Te książki i wiele innych będą czytane przez następnych 50 lat. A polskie dzieła historyczne czy nawet beletrystyka? Nowych tytułów nie ma, nie można więc liczyć na młodsze pokolenie. Znam jednak kilka osób, które każdą nowo wydaną książkę czytają na komputerze.

Na marginesie – mimo telewizji i Internetu księgarnie w Polsce ciągle mają swoich czytelników. Zaglądam też do księgarni w Canberze. Trochę pustawo. Ale mamy w nowym Canberra Centre księgarnię "Borders". Pełno tam ludzi przeglądających półki, albo też siedzących przy kawie z książką w ręku.

Powróć jednak do polskich książek. Podobno we wszystkich bibliotekach w Canberze znajduje się "polski kącik". Czy polskie książki mają powodzenie? Mnie szczególnie one interesują. Jaki jest los tych, które znajdują w Klubie Orzeł Biały i w SPK? W którą sobotę wybrałam się do Klubu Orzeł Biały. Uprzejmy pan Czerwiński zaprowadził mnie na górę. I stał się cud. Jednym małym kluczykiem otworzył magiczne szafki. Kluczyk się znalazł! Pamiętam, że prosiłam wcześniejsze kierownictwo o udostępnienie mi biblioteki, ale nie udawało się. A teraz nareszcie zobaczyłam co tam się mieści! Przyznam się, że nawet trochę bałam się, że są tam zdechłe myszy, karaluchy, pająki. Nic z tych rzeczy. Poukładane, oprawione, skatalogowane książki, przysypane starością. W spisie znajdowało się mnóstwo pozycji, co niestety nie pokrywało się z obecnym stanem. Dużo książek stanowczo zniknęło!

Pewno do dziś znajdują się w rękach czytelników, albo wylądowały w śmietniku. Kilkanaście lat temu bibliotekarką była śp. Marta Ciszowa, a przed Martą nasz nieodżałowany

Mikołaj Wołk Lewandowicz, też dawno nieżyjący. Ale odczułam ich obecność, zwłaszcza Marty. "Ludzie nie przychodzą, nie ma chętnych" – narzekała Marta w każdą sobotę, otwierając bibliotekę na dwie godziny. Ona dawno już odeszła, a książki zamknięte, stare, żółte, prawie nikomu już nie potrzebne, ciągle żyją, każda z nich ma coś ciekawego do powiedzenia. Życia by nie wystarczyło aby przeczytać je wszystkie.

Wpadłam również z wizytą do SPK. Biblioteka otwarta jest tu przez pięć dni w tygodniu, ale niestety też nie ma chętnych. "Mam kilku stałych czytelników" – powiedziała sekretarka p. Szalińska – "wpadają tu od czasu do czasu, ale jak przyjdzie moment, że tą biblioteczkę będziemy likwidować, to sporo tytułów pójdzie na stracenie"

Parę miesięcy temu znajomy Australijczyk przyniósł mi całą torbę polskich starych książek. Postawił na podłodze i powiedział: "Znalazłem to na ulicy niedaleko od ciebie, ktoś je wyrzucił." Zaczęłam przeglądać zawartość. Było tam kilkanaście książek, przeważały utwory historyczne, Sienkiewicz, Kraszewski, Prus, Rejmont. Nagle zrobiło mi się smutno. Bardzo to przykre gdy nie szanujemy książek i wyrzucamy je do śmieci. Niestety i ja musiałam wydać wyrok. "Kochane moje książeczki" – powiedziałam – "nikt już was nie chce, jesteście brzydkie, stare, podarte i stron brakuje". Młodzież polska nie chce czytać grubych tomów "Trylogii" czy Żeromskiego. Włożyłam książki do pudełka, ale nie miałam siły, żeby je wyrzucić – schowałam je do szafy w przedpokoju. Może jeszcze kiedyś komuś się przydadzą?



Dodatkowy felietonik, bardzo aktualny

Irena Ślaska-Bell

Siedziałam w kawiarni w Civik pijąc kawę. Kawiarnia miła, fontanna romantyczna. Ludzie wrzucają do niej monety. Pogoda piękna, dużo zieleni, przechodnie uśmiechnięci. Z dumą też patrzyłam jak nasza Canberra coraz bardziej pięknieje. Próbowałam cieszyć się, że mieszkam w pięknym kraju, ale nic z tego. Ciągle myślałam o recesji i bankach. Przeglądałam gazetę, gdy nagle ktoś mnie łapie. "Dzień dobry pani Ireno, ile pani straciła tych dolarów?" pyta Kowalska. "Ja? Nic. Przecież nie mamy recesji i premier przyrzekał, że nasze dolary bezpieczne we wszystkich bankach w Australii." "Co pani opowiada!" zawołała Kowalska. "Jakie bezpieczne? Prezesa banków je zabrali, właśnie wracam stamtąd. Chodzę codziennie i wyciągam. Teraz mam w torbie tysiąc dolarów, mało co wartych, bo tylko 65 centów w porównaniu z amerykańskimi." "Pani Kowalska" powiedziałam "W czerwcu ten nasz dolar wart był 97 centów amerykańskich. Kto był mądry i przewidujący to sobie te dolary wymienił, najbardziej ci planujący wyjazd do Polski, bo tam dla nas wielka drożyzna, a złotówka mocna." "Ale pani mądra pani Ireno." "Taka mądra to ja nie jestem" pomyślałam do siebie, "Trzeba było wymienić więcej. Dziś dolar amerykański kosztuje w Polsce 2.50zł. Ktoś z rodziny jedzie do kraju a tam drożyzna!"

Zamyśliłam się próbując liczyć, ale nic z tego nie wyszło, to dla mnie za trudne. Z tej zadumy wyrwała mnie moja rozmówczyni. "Niech pani nie śpi, co pani robi w nocy? Mówili, że bank może pieniądze zamrozić. Nic nie rozumiem. Słyszałam w telewizji, że jeden bank zarobił bilion dolarów w przeciągu roku, a prezesa tych amerykańskich banków co ogłosili bankructwo wyjechali na najdroższe wakacje, chyba na Florydę." "Pani Kowalska – powiedziałam – czy pani wie ile pani straciła?" "Nic nie wiem. A mąż się denerwuje, że robię głupstwa, po co przynoszę tę gotówkę do domu, gdzie to schować? W szafie – nie, w garnkach – nie, w książkach – nie." "Najlepiej niech pani zanieś te pieniądze z powrotem do banku." No i bądź tu mądry, co robić?

KĄCIK JĘZYKOWY

Opracowała Ola Płazińska

A oto następny fragment z krótkiej, ale fascynującej pracy prof. Anny Wierzbickiej "Mały portret języka polskiego dla młodzieży w krajach anglosaskich". Tym razem rozdział zatytułowany "Polacy na światowej skali serdeczności". Autorka porównuje w nim sposoby okazywania sympatii i słownego jej wyrażania w stosunku do otaczającego nas świata i ludzi. Raz jeszcze mamy okazję przekonać się jak sposoby wypowiedziania się w danym języku uwarunkowane są kulturą i tradycjami każdego narodu.

Polacy na światowej skali serdeczności Czy można wierzyć w serdeczność?

Zapewne nie bardzo ściśle, nie w milimetrach i nie w gramach, ale jednak można. Można przede wszystkim porównywać ilość kontaktu cielesnego między ludźmi, dopuszczanego i oczekiwanego w różnych kulturach. Kontakt cielesny to całowanie się, ściskanie, uścisk ręki, poklepywanie po ramieniu, trzymanie się za ręce, itp. A więc która kultura dopuszcza większą miarę kontaktu cielesnego w stosunkach między przyjaciółmi i znajomymi – anglosaska czy polska? Oczywiście polska. Dobrym przykładem jest choćby witanie się: mężczyźni Polacy podają sobie rękę, kobiety nieraz całują się na powitanie, mężczyźni całują ręce kobiet. Po dłuższym niewiedzeniu całują się między sobą

mężczyźni z kobietami, a nawet mężczyźni z mężczyznami.

W kulturze anglosaskiej uścisk ręki jest ograniczony do specjalnych okazji, takich jak np. przedstawianie się; całowanie się wśród znajomych jest rzadkie, a kiedy już ma miejsce – to ogranicza się do rytualnego muśnięcia policzka jeden raz, i w ogóle nie-erotyczny kontakt cielesny jest, w porównaniu z kulturą polską, bardzo ograniczony i bardzo powierzchowny. Ale myliłby się ten, kto by sądził, że w skali ogólnoswiatowej Anglosasi są szczególnie chłodni i, by tak rzec, anty-cieleśni. Na przykład z punktu widzenia japońskiego Anglosasi, a w szczególności Amerykanie, wydają się szczytem fizycznej serdeczności i wylewności. Japończycy kłaniają się jedni drugim na odległość, unikając jak ognia bezpośredniego kontaktu cielesnego. To unikanie kontaktu cielesnego rozciąga się nawet na stosunki rodzinne, zwłaszcza na stosunki z ojcem i na stosunki z bliskimi przyjaciółmi. Dorośli Japończycy nie ściskają zresztą, ani oczywiście nie całują, nawet matki.

Jeśli więc my, Polacy, jesteśmy bardziej wylewni fizycznie niż Anglosasi, to w porównaniu z Japończykami jesteśmy wprost w nieprawdopodobnym stopniu wylewni. Można by chyba zaryzykować twierdzenie, że w skali światowej my, Polacy, podobnie jak inni Słowianie, jesteśmy bardzo daleko od bieguna

chłodu i dystansu, do którego zbliżają się Japończycy i dosyć blisko bieguna wylewności fizycznej. Anglosasi są bliżej środka, z tym że Amerykanie są odrobinę bliżej Słowian, a Anglicy odrobinę bliżej Japończyków.

Zapytać więc można: cóż to wszystko ma wspólnego z językiem? Otóż właśnie ma. Serdeczność cielesna, jak inne cechy kultury, ma bowiem swoje wielorakie wykładniki językowe. Jedną z dziedzin języka, którą dość łatwo jest porównywać w tym względzie, jest dziedzina zdrobnień. W porównaniu z angielskim, język polski obfituje wprost w zdrobnienia. Widać to szczególnie w dziedzinie imion. Czymże jest biedna angielska *Mary* w porównaniu z bogactwem form takich jak *Marysia*, *Marysieńka*, *Marysiulka*, *Marychna* itd.? Czymże jest angielska *Anne* w porównaniu z bogactwem form polskich takich jak *Ania*, *Anusia*, *Anulka*, *Anusieńka*, *Aneczka*, *Anuleczka*? Czymże jest nawet angielski *John* lub *Johnny* w porównaniu z polskim *Jasiek*, *Jasieńkiem*, *Jasiulkiem*, *Jasiuleczkiem*, *Janeczkiem* itd.?

Ale przecież nie chodzi tylko o imiona. W języku polskim zdrobnienia obejmują prawie wszystkie nazwy przedmiotów konkretnych, zwierząt, osób, a nawet zjawisk przyrody. Mówi się więc nie tylko o *Haneczkach* i *Zosienkach*, ale także o *księżeczkach* i *buteleczkach*, *wróbelkach* i *króliczkach*, a nawet o *deszczyku* i *stoneczku*. Co więcej, zdrobniamy nie tylko nazwy osób i rzeczy, a więc rzeczowniki, ale nawet nazwy cech, a więc przymiotniki i przysłówki. Mówimy więc nie tylko o *czyściutkich rączkach*, *mięciutkich poduszkach*, czy o *stodziutkich poziomkach*. Mówimy też, zwłaszcza do dzieci:

Chodź przedziutko.

Mów cichutko.

Zjedz wszyściutko.

Jak tu cieplutko!

wyrażając w ten sposób nasze zaufanie do świata i serdeczność wobec rozmówcy. W języku angielskim zdrobnień jest bardzo niewiele, i są one wyjątkiem raczej niż regułą. Na przykład można powiedzieć *birdie* (ptaszek) ale nie *hennie* (kurka); jest *horsie* (konik), ale nie ma *cowie* (krówka); jest *handie* (rączka), ale nie ma *headie* (główka), itd. W porównaniu z polskim, serdeczność słowna, wyrażona zdrobnięciami jest więc

KORPOL®

INTERNATIONAL DOOR TO DOOR SERVICE

ABN: 37 376 477 602

Tel (02) 9837 0623

Fax (02) 9837 0423



info@korpul.com.au

www.korpul.com.au

Paczki do Polski

Ukrainy, Litwy, Łotwy, Białorusi, Czech i Słowacji

Również organizujemy przesiedlenia

Sydney	9837 0623
Brisbane	5529 6149
Canberra Nth	6259 3842
Canberra Sth	6299 5156
Melbourne	9375 2049
Newcastle	4987 4767
Perth	9407 7813
Wollongong	4272 5328

Bezpłatny odbiór z domu klienta
i dostawa do domu odbiorcy.

Droga Morska - min. 10 kg każda paczka
Droga Lotnicza - min. 5 kg każda paczka

Szybko, Tanio, Solidnie. Wysyłamy regularnie co 6 tygodni.

w języku angielskim równie ograniczona jak serdeczność fizyczna wyrażona pocałunkami i uściskami. Ale znowu – wszystko jest względne. Na przykład w języku japońskim nie ma w ogóle żadnych zdrobnień, jak nie ma całusów i uścisków w kulturze japońskiej. Są natomiast japońskie specjalne formy wyrażające szacunek. Po polsku też można czasem zapytać *Jak szanowne zdroweczko?* albo *Jak się ma szanowna małżonka?*, ale zwroty takie należą raczej do rzadkości (i są zresztą raczej żartobliwe). W języku japońskim formy wyrażające szacunek są rozpowszechnione co najmniej tak jak zdrobnienia w języku polskim. Gdyby mierzyć serdeczność językową zdrobnięciami, my Polacy wypadlibyśmy więc znowu blisko bieguna ciepła, chociaż nie na samym biegunie. Rozważania, dlaczego jesteśmy na światowej skali serdeczności w tym właśnie miejscu, gdzie jesteśmy, są niezmiernie kuszące. Jakiełożyły się na to tradycje? Jakie doświadczenia historyczne? Jakie wpływy kulturalne? Zastanawiając się nad tymi pytaniami, warto jednocześnie zwrócić uwagę, że polskie wzory kulturalne, dzieląc serdeczność właściwą i innym Słowianom, dołączają do niej jednak wartość inną: kurtuazję. Jest w kulturze polskiej, obok serdeczności i spontaniczności, element bardziej ceremonialny, kurtuazyjny, element zrytualizowanej galanterii. Polski zwyczaj całowania ręki pań jest

tu charakterystycznym przykładem: wzajemne mocne i wielokrotne całowanie się w policzki to serdeczność, ale całowanie ręki pań to już nie tylko serdeczność, ale i galanteria (podobnie jak ustępowanie miejsca kobietom w tramwaju czy przepuszczanie ich pierwszych przez drzwi). Galanteria nie kłóci się oczywiście z serdecznością, ale nakłada jej pewne rytualne formy, pewne elementy ceremonii. Kurtuazyjny element polskiego *savoir vivre*'u przejawia się szczególnie wyraźnie w formach zwracania się do innych osób. W języku angielskim do każdego (poza być może królową) można się zwrócić jednakowo: *you*. W języku polskim rozróżniamy natomiast zawsze intymne *ty* od kurtuazyjnego *pan*, *pani*. Angielskie *you* jest demokratyczne, jednakowe dla wszystkich, brak mu zarówno kurtuazyjności polskiego *pan/pani*, jaki i intymności polskiego *ty*. Jest to forma dystansu międzyludzkiego, nie niosąca ze sobą ani intymności ani kurtuazji. Warto tu dodać, że intymności polskiego *ty* nie zastępuje rozpowszechniony dzisiaj w języku angielskim, w szczególności w Australii, zwyczaj zwracania się do prawie wszystkich znajomych po imieniu. Sama powszechność tego zwyczaju powoduje, że nie może on sygnalizować autentycznej intymności, która w języku polskim zapewnia kontrast pomiędzy intymną formą *ty* a kurtuazyjną formą *pan/pani*. Australijskie zwracanie się do

osób znajomych po imieniu niesie ze sobą sugestie równości, bezceremonialności i życzliwości, ale nie sugeruje ani serdeczności, jaką niosą ze sobą polskie zdrobnienia, ani intymności, jaką niesie ze sobą polskie *ty*. Rzecz charakterystyczna, słowiańskie gwary ludowe na Bałkanach mają wyłącznie intymną formę: *ty*. Mają więc one jedną, uniwersalną formę zwracania się do wszystkich, podobnie do angielskiego *you*, ale w odróżnieniu od angielskiego *you* jest to forma intymna (trochę jak byśmy po polsku do wszystkich zaczęli mówić *ty*).

Język rosyjski ma dwie formy: *ty* i *wy*, z których jedna jest formą intymną a druga formą dystansu. Jednak rosyjska forma *wy* nie odpowiada dokładnie polskiemu *pan/pani*, brak jej bowiem kurtuazji tych polskich form. Brak specjalnej kurtuazji w rosyjskiej formie *wy* sprawia, że formy tej mógł użyć bez uszczerbku dla swojej czystości ideologicznej rosyjski milicjant czy aparatczyk. W Polsce milicja i aparat partyjny unikały formy *pan/pani*, których wydźwięk nie pasował do ideologii komunistycznej. Wiadomo także, że reżim komunistyczny w Polsce starał się przez długie lata wykorzystać kurtuazyjne formy *pan/pani* zastępując je, na wzór rosyjski, formą *wy*. Na szczęście nie udało mu się to.

Tak więc język polski odbija wiernie grę dwóch istotnych wartości polskiej kultury: serdeczności i kurtuazji.

PACZKI I PRZEPROWADZKI DO POLSKI

oraz Białorusi, Litwy, Łotwy, Ukrainy, Moskwy i St. Petersburga
(paczki wysyłane co 6 tygodni)

Zbiórka paczek w roku 2009:

**1 lutego, 15 marca, 26 kwietnia, 7 czerwca,
19 lipca, 13 września, 25 października, 6 grudnia**

zawsze przed Mszą świętą przy
Ośrodku w Narrabundah w godz. od 10:30 do 11:00

KORPAK
INTERNATIONAL



Proszę dzwonić
do **JADZI**

tel. 6297 1089
mob. 0417 678 979

**"FIRMA ISTNIEJE
OD 17-TU LAT"**

Na życzenie odbieramy
paczki z domu klienta

INWESTOWAĆ? – oto jest pytanie

Jola Kaczmarek

Ostatnie dane statystyczne o poziomie cen w poszczególnych stolicach stanów są z końca marca tego roku.

Średnie ceny w pierwszym kwartale 2008 w Australii

Wzrost/spadek cen:

Adelaide	+2.0%	do \$362,050
Darwin	+1.8%	do \$420,000
Brisbane	+1.6%	do \$416,500
Hobart	+1.5%	do \$416,500
Sydney	-0.3%	do \$554,000
Perth	-2.5%	do \$460,000
Canberra	-6.8%	do \$445,000
Melbourne	-8.4%	do \$432,500

W październiku premier Kevin Rudd ogłosił tzw. First Home Buyers Boost Program. Dotacja państwowa dla kupujących pierwszą nieruchomość (first home buyer grant) zwiększyła się z \$7,000 aż do \$21,000 w przypadku kupna domu lub apartamentu nowo wybudowanego. Na istniejące już nieruchomości dotacja rządu została podwojona z \$7,000 do \$14,000. Warunkiem otrzymania pomocy jest dochód, który nie może przekraczać \$120,000 rocznie (na jedną lub dwie osoby nie posiadające potomstwa) a także umowa kupna musi zostać zawarta przed końcem czerwca 2009. Cel rządu federalnego jest podwójny: pomoc młodym ludziom kupującym swój pierwszy dom w bardzo trudnych warunkach obecnego rynku mieszkaniowego (wysokie ceny), a także stymulacja przemysłu budowlanego. Oblicza się, że z nowego grantu skorzysta około 150,000 osób, a koszt całego przedsięwzięcia wyniesie prawie \$1.5 miliarda. W czerwcu tego roku rząd ACT zalegalizował pomoc w spłacaniu podatku od kupna (stamp duty) dla kupujących pierwszą nieruchomość. Przy cenie nieruchomości do \$333,000 podatek ten będzie wynosił tylko \$20; pomiędzy \$333,000-\$412,000 kupujący otrzymają ulgę podatkową i mogą opóźnić spłatę podatku do 10 lat, nie płacąc nic przez pierwsze 5 lat, a w pozostałych pięciu latach spłacać podatek w ratach.

Trudna sytuacja na rynkach finansowych na świecie w ostatnich miesiącach ma również wpływ na finanse w Australii. Różni eksperci wyrażają swoje opinie na temat co nas czeka w najbliższej przyszłości. Niektórzy przewidują spadek cen nieruchomości do 40%, inni wzrost o około

3% w przyszłym roku (BIS Sharpnel – Robert Mellor, “Financial Review” 3/11/08).

Skoncentrujemy się jednak na 5-ciu podstawowych czynnikach rynkowych takich jak:

- procent pustych nieruchomości (vacancy rate),
- oprocentowanie pożyczek,
- poziom zatrudnienia,
- podaż nieruchomości,
- poziom aktywności kupujących.

Rynek wynajmu uważa się za normalny i korzystny przy wskaźniku pustych nieruchomości (vacancy rate) na poziomie 3%. Independent Property Group wynajmuje najwięcej nieruchomości w Canberze, a ich obecny wskaźnik pustych nieruchomości kształtuje się poniżej 1%, co wskazuje na braki na rynku mieszkaniowym. Ciągłe potrzebujemy inwestorów, którzy zaoferują zakwaterowanie i najprawdopodobniej nastąpi kolejny wzrost cen wynajmu (zawsze notujemy wysoki wskaźnik aktywności na rynku wynajmu około nowego roku).

Oficjalne oprocentowanie pożyczek spadło o 1% w październiku, 0.58% w listopadzie i oczekuje się dalszego spadku w najbliższej przyszłości. Pakiet zaoferowany kupującym pierwszą nieruchomość jest także niewątpliwie dużym bodźcem. Większość biznesów w Canberze doświadcza trudności w znalezieniu odpowiednich pracowników; jest to największy problem wobec jakiego stoją obecnie pracodawcy w stolicy. Nie można też zapominać o fakcie, że 60% pracujących zatrudnionych jest w sektorze państwowym (public service), a to oznacza najwyższą średnią dochodu w kraju i oraz wysokie bezpieczeństwo zatrudnienia (stałe etaty).

Liczba nieruchomości na rynku w Canberze utrzymuje się na poziomie około 1400 tygodniowo, ale w ostatnich trzech miesiącach zanotowaliśmy wzrost aktywności o 15% (enquiry rate increase). Demonstruje to bardzo wybalansowany rynek i w połączeniu z pozostałymi, wymienionymi powyżej, czynnikami, wskazuje na wzrost zaufania. Rynek nieruchomości na świecie nigdy przedtem nie był tak niestabilny jak obecnie. Trzeba jednak pamiętać iż mimo, że od czasu do czasu doświadczamy fluktuacji cen nieruchomości, to jednak w dłuższym okresie czasu (kilka lub więcej lat) ceny te zawsze wzrastają.

Mimo trudnej sytuacji na światowych rynkach, w Australii ciągle istnieje więc kilka powodów do podjęcia decyzji kupna teraz, jeżeli ktoś ma takie możliwości.

Irena Ślaska-Bell

Koncert Eleni

Miałam zaproszenie do ambasady RP, niestety za późno potwierdziłam tam obecność. Osoba przy telefonie oznajmiła, że miejsc już nie ma. Ale nie żałuję! Ośrodek Jana Pawła II był pełen gości. Zasługa to ks. Henryka, który niezwykle serdecznie zapraszał wiernych. Eleni, piosenkarka bardzo znana nie tylko w Polsce, nic się nie zmieniła od czasu jak ją pamiętam. Piosenki podobały się, zwłaszcza w drugiej części, gdzie były utwory takie jak "Grek Zorba" – piosenka znana na całym świecie, "Ave Maria" oraz ukochana przez Jana Pawła "Barka". Dodatkową niespodziewaną atrakcją był ks. Henryk zaproszony przez Eleni na scenę, gdzie wspólnie śpiewali. Brawom nie było końca. Słowem koncert udany.

Bazar przy Ośrodku Jana Pawła II

Pamiętam zeszłoroczny bazar. Był okropny upał, ale tym razem pogoda dopisała. I znowu mieliśmy różnorodne stoiska, gdzie były rzeczy potrzebne i niepotrzebne, które kupujemy na dobry cel. Kiedy przyszedł bazar dobiegał końca, ale jeszcze można było coś znaleźć. Widziałam między innymi polskie kryształły. Młode pokolenie pozbywa się ich, a stare patrzy na nie z czułością, albowiem za czasów komuny w Polsce podróżujący rodacy wykupywali w kraju kryształły oraz srebra. Polscy celnicy często zabierali im te nabytki przy odprawie celnej. Komitetowi Klubu Seniora należą się brawa za zorganizowanie tej miłej imprezy, której dochód w całości przeznaczony jest na potrzeby Klubu.

O Dniu Polskim w Klubie Orzeł Biały

Impreza ta została bardzo starannie przygotowana przez zarząd Klubu. Z pomocą, głównie finansową, przyszło też SPK Koło Nr.5 oraz ambasada RP. Jak można zmienić wygląd Klubu przekonałam się zaraz po wejściu – sala była pełna stoisk i pełna gości. Widziałam kolorowe krakowskie stroje, biżuterię, włącznie z bursztynami, stoisko z nowymi podręcznikami do nauki języka polskiego, polskie szkło z Krosna, a także stoiska prezentujące polonijne organizacje w Canberze. Dzień uświetniła swoimi występami grupa Wielkopolska. Na głodnych czekały bardzo dobre pierogi oraz świeże bułeczki z kiełbaskami z grilla i zimne piwo.

Walne zebranie w Klubie Seniora

Klub Seniora staje się coraz bardziej przytulny dzięki panującej tam miłej atmosferze. Ośrodek Jana Pawła II otworzył się dla wszystkich. Ile już tam odbyło się imprez! Ostatnio na walnym zebraniu wybrałyśmy Basię Alwast na prezesa Klubu, a Etę Rogoyską na jej zastępcę, czyli odwrotnie niż było dotychczas. Wygląda na to, że nasze panie doskonale ze sobą współpracują, co dotyczy też całego zespołu Klubu Seniora. Wielkie dzięki, że tak wspólnie dbacie o starszych.

Walne zebranie w Klubie Orzeł Biały

Atmosfera na zebraniu była, delikatnie mówiąc burzliwa i tylko dzięki opanowaniu przewodniczącego zebrania, pana Andrzeja Alwasta, szczęśliwie dobiegło końca. Ja siedziałam cicho, bez prawa do głosowania, gdyż nie zapłaciłam rocznej składki członkowskiej w wysokości 3 dolarów. Nie byłam jedyną osobą mającą ten problem. Ale co konstytucja to konstytucja, nie wolno jej łamać. Takie jest prawo i doceniam to. Wybrano nowego prezesa, panią Iwonę Adam, skarbnikiem pozostała pani Hania Moskwa. Obydwie panie doskonale wypadły w swoich sprawozdaniach o dotychczasowej pracy na rzecz Klubu. Młodość zawitała do Klubu Orzeł Biały, z czego my starsi bardzo się cieszymy.

Melbourne Cup

Z okazji Melbourne Cup Klub Seniora zaprosił nas na wspólne spotkanie w tym jakże ważnym w Australii dniu. Zgodnie z tradycją były kapelusze ładne i pomysłowe. Pierwszą nagrodę otrzymała pani Aniela Wołk - Lewanowicz. Bufet był jak zwykle obficie zaopatrzone w apetyczne dania i ciasta dzięki staraniu naszych Pań. No i przyszła ta najważniejsza chwila. Biegną konie! Wszyscy obecni wpatrzeni w ekrany telewizorów. Kilka osób wygrało, ale myślę, że nie były to zbyt wielkie sumy – szampan nie lał się strumieniami. Natomiast nastrój wydawał się znakomity, aparaty fotograficzne ciągle w ruchu. Najbardziej miły i śmieszny był konkurs dla Panów. Pod sceną stanęło ich dwunastu. Ich walory co do stroju i wyglądu oceniała profesjonalnie pani Jadzia Chwiałkowska. Śmiechu było co nie miara. Dziękujemy Zarządowi Klubu Seniora, ks. Henrykowi oraz wszystkim paniom, które zorganizowały tak bardzo udaną uroczystość.



Wigilia Bożego Narodzenia – jak się ją obchodzi w Polsce a jak w innych krajach?

Opracowała Ola Płazińska



Wigilia Świąt Bożego Narodzenia nie jest świętem, ale w polskiej obyczajowości i tradycji jest dniem obchodzonym świątecznie i powszechnie uważanym za najbardziej rodzinny dzień w roku. Dla Polaków jest to dzień szczególnie, dzień z którym od wieków związanych jest mnóstwo tradycji i zwyczajów tak głęboko zakorzenionych w naszej świadomości, że trudno nam sobie bez nich Wigilię wyobrazić. Dla wielu z nas wspomnienia dnia wigilijnego – świąteczna krzątanina w rodzinnym domu, ostatnie porządki, zapach pieczonych ciast, odświeżenie nakryty stół, kolędy, niecierpliwe oczekiwanie na pierwszą gwiazdkę, kolacja i nareszcie! – można otworzyć prezenty leżące pod choinką – to najmiłsze wspomnienia z dzieciństwa. Pięknym, typowo polskim zwyczajem wigilijnym jest łamanie się opłatkiem i składanie najbliższym życzeń. Nieodłącznym elementem wigilijnego dnia jest także obdarowywanie się prezentami, które w polskiej tradycji przynosi pod choinkę, w zależności od regionu, św. Mikołaj, aniołek lub Gwiazdor. Do tradycji należy również rodzinne śpiewanie kolęd i uczestnictwo w mszy św. o północy – pasterce. Dzień wigilijny, od rana do wieczora, szczególnie sprzyja wszelkim wróżbom, rytuałom i obyczajom, wiąże się z nim wiele zabobonów posiadających magiczną moc. Folklor polski był pod tym względem szczególnie bogaty i zróżnicowany w zależności od części kraju. Niektóre zwyczaje zachowały się do dziś.

Wigilijne przesady

- W tym dniu nie należy się sprzeczać, kłócić ani płakać, bo niezgoda i smutek będą częste w domu aż do następnej Wigilii.
- Zachorowanie lub zranienie się zapowiada słabe zdrowie przez cały rok.
- Jeżeli w Wigilię pierwszy przyjdzie lub zatelefonuje mężczyzna to szczęście dla tego domu, a jeśli kobieta – to choroba lub inne niepomyślne zdarzenie.
- Podczas wieczery wigilijnej nie należy zbyt dużo mówić czy przerywać innym, aby w przyszłym roku nie kłócić się i nie wyjawiać powierzonych sekretów.

Wigilijne obyczaje

- Dzielenie się opłatkiem zapewnia dostatek chleba w przyszłym roku oraz symbolizuje zgodę, wybaczenie i puszczenie w niepamięć wszystkich urazów.
- Nie należy wstawać zza stołu w trakcie posiłku; zakaz ten nie dotyczy gospodyni lub innej osoby podającej do stołu.
- Do stołu należy siadać według starszeństwa, aby i schodzić z tego świata w takiej kolejności.
- Liczba potraw powinna być nieparzysta.
- Każdą potrawę należy chociażby spróbować, aby jej nie zabrakło na stole w przyszłym roku.
- W tym dniu obowiązuje zasada: „Jak w Wigilię, tak i przez cały rok”. Dlatego dobrze jest zabrać się rano do nieuciążliwej pracy, aby być zdrowym, rześkim i pracowitym przez cały rok. Nie należy się też przemęczać.

Wigilijne wróżby

- Jeżeli chcesz się przekonać, czy w nowym roku zakochasz się, zjedz jabłko i policz pestki. Jeśli liczba pestek jest parzysta, to odpowiedź jest pozytywna, a jeśli pestek będzie więcej niż sześć, to twoje szczęście będzie podwójne.
- Przywłaszczenie sobie jakiegoś drobiazgu przynosi szczęście przez

cały rok. Oczywiście rzecz trzeba właścicielowi w jakiś sposób niepostrzeżenie podrzucić. Nie należy natomiast niczego swojego pożyczać, bo wróży to straty.

- Wszelkie długi, w miarę możliwości, wskazane jest do Wigilii zwrócić.
- Dobrze jest mieć podczas wieczery nawet drobną sumę pieniędzy, aby nie cierpieć na ich brak przez cały rok.
- Łuski z karpia jedzonego podczas wieczery wigilijnej, noszone w portmonetce przez cały rok, przyciągną pieniądze.

Nieodłącznym elementem świąt jest oczywiście także piękna choinka, którą często przystrajamy na kilka dni przed Bożym Narodzeniem, wedle jednak starej tradycji powinno się to robić właśnie w dzień wigilijny. Zawieszane na drzewku ozdoby i smakołyki nie były dobrane przypadkowo. I tak:

- jabłka symbolizowały zdrowie i urodę,
- orzechy zawijane w złotko miały zapewnić dobrobyt i siły witalne,
- miodowe pierniki – dostatek na przyszły rok,
- opłatek umacniał miłość, zgodę i harmonię w rodzinie,
- łańcuchy wzmacniały rodzinne więzi,
- lampki i bombki miały chronić dom od demonów i ludzkiej nieżyczliwości,
- gwiazdka na czubku – to pamiątka gwiazdy betlejemskiej oraz znak mający pomagać w powrocie członków rodziny przebywających poza domem,
- dzwonki oznaczały dobre nowiny i radosne wydarzenia w rodzinie,
- aniołki – to opiekunowie domu.



A jak obchodzi się Wigilię w innych krajach?



NA LITWIE Wigilia jest obchodzona równie uroczysto jak w Polsce. Litwa jest tym jednym z nielicznych, obok Polski, krajów gdzie istnieje tradycja łamania się opłatkiem. Głównymi daniami na stole wigilijnym są potrawy z ryb. Obok kutii najbardziej charakterystycznym daniem świątecznym są śliżyki, po litewsku zwane kucziukai – bardzo drobne drożdżowe ciasteczka z makiem. Podaje się również kilka rodzajów pierożków z grzybami, kapustą, makiem i jabłkami, a na deser kisiel czerwony z żurawin i biały z owsa, bądź z płatków owsianych oraz kompot z suszonych owoców. Wśród Litwinów popularna jest wróżba wigilijna, polegająca na wzięciu z misy garści śliżyków. Parzysta liczba wziętych ciasteczek oznacza powodzenie, nieparzysta – niepowodzenie. Tradycyjnie wieczór wigilijny na Litwie kończy się obdarowywaniem się prezentami, wspólnym śpiewaniem kolęd i pójściem na pasterkę.



W CZECHACH, gdzie liczba ateistów zdecydowanie przekracza liczbę wierzących, święta Bożego Narodzenia coraz częściej oznaczają powrót do tradycji. Obok karpia, jajka i ziemniaki to w Czechach podstawowe produkty niezbędne do przygotowania tradycyjnej kolacji wigilijnej. Najbardziej typowym daniem wigilijnym – po smażonym karpniu – jest bowiem... kotlet schabowy z podawaną na zimno sałatką ziemniaczaną z gotowanymi, posiekanymi na drobno jajkami i majonezem. Najprzyjemniejszym elementem wieczoru wigilijnego są prezenty, które Czechom przynosi „Ježišek” (czyli Jezusek). W czasie świąt w czeskich domach ustawia się na stołach misy z ogromną ilością pieczonych niemal przez cały adwent małych ciasteczek o różnych smakach i kształtach oraz z łuskаныmi orzechami i prażonym grochem. W domach ustawia się

głównie prawdziwe drzewka, najczęściej jodły i świerki. Jeśli chodzi o zdobienie choinek Czesi zachowali pierwszeństwo w produkcji bombek. To właśnie z czeskich zakładów szklarskich w XIX wieku zaczęto na cały świat eksportować te delikatne ozdoby. Ciekawym czeskim zwyczajem jest odwiedzanie grobów najbliższych i przyjaciół w dzień wigilijny. Na czeskich cmentarzach panuje w ten dzień ruch, jaki można porównać tylko z obserwowanym w Polsce w dniu Wszystkich Świętych.



W SŁOWACJI również obchodzi się Wigilię. Na wigilijnym stole króluje opłatek – okrągły, jasnobrązowy, jedzony, bez dzielenia się nim z innymi, razem z miodem, symbolem słodkiego życia i z czosnkiem, symbolem zdrowia. Uczestnicy Wigilii dzielą się za to jabłkami, w niektórych domach także orzechami włoskimi. Jako pierwsza na wigilijnym stole najczęściej pojawia się kapustnica – słowacka wersja kapuśniaku z kiełbasą i papryką. Jest i ryba pieczona podawana z sałatką ziemniaczaną. Podaje się też kotlet schabowy. W wielu słowackich domach jada się też gotowaną kiełbasę, ćwikłę z chrzanem i kompot z suszonych owoców. Śpiewa się kolędy, z których wiele jest znanych i w Polsce. Wieczór wigilijny kończy się otwarciem prezentów czekających pod choinką.



NA WĘGRZECH Boże Narodzenie jest świętem, które jednoczy ludzi wszystkich wyznań. Obchodzą je zarówno katolicy, jak i ludzie, którzy nie przywiązują zbytniej uwagi do religijnego kontekstu tego święta. Tygodnie poprzedzające Gwiazdkę noszą nazwy kolejno: papierowy, brązowy, srebrny, a niedziela tuż przed Wigilią – złotą. Ma to wskazywać na wagę kolejnych tygodni. W „złotą niedzielę” wypada zrobić porządki przedświąteczne, zakupy, kupić choinkę. Na węgierskim

stole wigilijnym pojawia się zupa rybna z rodzynkami i wiśniami, a także pieczony karp. Tradycyjnie też każda gospodyni piecze strucle z makiem i orzechami. Ważnym smakołykiem, którego nie może zabraknąć w żadnym węgierskim domu na Boże Narodzenie jest „szalocokor” – pralinki z masą orzechową, marcepanową, waniliową lub z galaretką. Na Węgrzech prezenty pod choinkę przynosi aniołek. Tuż po kolacji wigilijnej, która odbywa się w wąskim kręgu najbliższej rodziny, najmłodszy w rodzinie rozdaje prezenty. Podobnie jak w Polsce, węgierskie dzieci przygotowują listę prezentów, które chciałyby dostać pod choinkę.



W AUSTRII kultywowane są różne tradycje w zależności od regionu. W Wiedniu na wigilijnym stole króluje karp, w innych częściach kraju pieczona kaczka. Jada się również proste ciasto, pieczone kasztany, migdały, pierniki, popijając to wszystko korzennym winem. Prezenty przynosi Dzieciątko Jezus w Wigilię. Niezwykle popularny jest w Austrii zwyczaj wystawiania żłobków. Słyną z tego zwłaszcza okolice Tyrolu. Święta w Austrii są porą bardzo muzykalną. Wiele najpiękniejszych kolęd pochodzi właśnie stąd. Na całym świecie nie ma chyba osoby, która nie znałaby „Cichej nocy”. Wysoko w Alpach austriackich leży wioska Oberndorf. To właśnie tam w wigilijny wieczór 1818 roku ksiądz Józef Mohr i tamtejszy organista Franz Xaver Gruber, chcąc uratować tradycje świątecznego kolędowania, postanowili stworzyć wigilijną pieśń. Ponieważ organy kościelne zostały doszczętnie zniszczone przez powódź, musiał to być utwór nie wymagający akompaniamentu tego instrumentu. Tak powstała najpiękniejsza kolęda świata „Cicha noc, święta noc...”.

✧ W HOLANDII Wigilia,

podobnie jak u nas, jest postna, ale ze smacowym deserem – specjalnym wigilijnym tortem. W kościołach odprawiana jest pasterka, jedyna msza w roku, podczas której kościoły są pełne. Bardzo ważne w tym czasie jest pisanie, wysyłanie i wystawianie otrzymanych kartek z życzeniami.

✧ W SZWECJI, ponieważ zimowe dni są bardzo krótkie, szybko też wschodzi pierwsza gwiazdka. Do wigilijnej wieczerzy siada się już około godziny 15-ej. Tradycyjny obiad zaczyna się od kromki chleba z lampką alkoholu. Chleb piecze się w domu, przypomina on trochę piernik – jest słodki i pachnie imbirem. Po obiedzie rozpoczyna się uroczyste otwieranie prezentów przyniesionych przez skrzata "Jultomte". Święty Mikołaj zniknął bowiem ze Szwecji już w XVI w., w czasach reformacji, kiedy to walczono z kultem świętych.

✧ W NIEMCZECH zarówno katolicy, jak i protestanci siadają do kolacji w Wigilię, lecz w wielu domach nie jest ona szczególnie wystawna. Tradycyjne potrawy to sałatka kartoflana, śledź i kiełbasa. Nie przestrzega się także postu, a posiłek zjada się zwykle pośpiesznie, bo dopiero po nim wolno rozpakować prezenty, które przynosi Dzieciątko Jezus w towarzystwie elfów i skrzatów. Charakterystyczne dla Niemiec jest bakaliowe ciasto "Stollen", w kształcie nowo narodzonego dzieciątka zawiniętego w becik. O północy rozbrzmiewają dzwony z wież kościołów katolickich i ewangelickich, obwieszczając narodziny Jezusa, ewangelicy i katolicy przybywają do swoich kościołów na pasterkę. W pierwszy dzień Niemcy spożywają uroczysty obiad z gęsią jako daniem głównym. Nasi zachodni sąsiedzi podobnie jak my, śpiewają kolędy i odwiedzają się wzajemnie drugiego dnia świąt. Udekorowana choinka to obowiązkowy wystrój każdego domu. To właśnie z Niemiec pochodzi zwyczaj strojenia choinki w bombki, świecidełka i łańcuchy.



✧ W ANGLII praktycznie

Wigilię się nie obchodzi. Wieczorem angielskie dzieci wywieszają swoje pończochy za drzwi, by nazajutrz rano odnaleźć je wypełnione prezentami. W Anglii natomiast narodził się zwyczaj pocałunków pod jemiolą wiszącą u sufitu, który również w naszym kraju zaczyna zdobywać coraz większą liczbę zwolenników. Pod jemiolą zakochani całują się, zwaśnione osoby łatwiej się godzą, a zawarta przyjaźń jest trwała. Wigilijny pęk jemioli należy trzymać przez cały rok, bo inaczej jej dobroczynna moc zniknie. Najważniejszą częścią angielskich świąt jest rodzinny lunch w dzień Bożego Narodzenia, na który tradycyjnie podaje się pieczonego indyka z borówkami. Następnie na stole pojawia się pudding – słodka potrawa o konsystencji budyniu. O godzinie 15-ej każdy Brytyjczyk zasiada przed telewizorem, bowiem wtedy królowa wygłasza świąteczne orędzie. Po obiedzie londyńczycy wylegają zwykle na Trafalgar Square, gdzie chóry z różnych stron świata śpiewają kolędy. W drugi dzień świąt – Boxing Day, otwiera się otrzymane prezenty. Warto wspomnieć, że Londyn jest ojczyzną pierwszych kartek z życzeniami. W 1846 roku Jon Horsley z Anglii zaprojektował pierwszą kartkę świąteczną z napisem "Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku".

✧ W HISZPANII prawdziwy początek świąt to "Nochebuena", czyli Wigilia 24 grudnia. Około godz. 22-ej wszyscy siadają do stołu i rozpoczyna się wieczerza. Tradycyjne dania są z indyka, jagnięciny, owoców morza i ryb. Na deser obowiązkowo hiszpański szampan – cava, ciasteczka, marcepan i orzechy. Opłatek zastępuje specjalny przysmak z chałwy tzw. "turrón". Po kolacji idzie się do kościoła na mszę o północy. Następnie wszyscy wychodzą na ulice oświetlone tysiącami barwnych żarówek, śpiewają kolędy, tańczą i bawią się do rana. Bardzo popularna w Hiszpanii jest tradycja szopki. Ustawia się je w domach, na wystawach sklepowych, w kościołach i na ulicach. Często odgrywane są sceny biblijne z udziałem ludzi i zwierząt. Pierwszy dzień świąt rodziny spędzają razem bawiąc się i uczując w rytmie flamenco. Najważniejsze święto dla Hiszpanów to Święto Trzech Króli, przypadające 6 stycznia.

✧ WE FRANCJI nie ma tradycyjnej Wigilii, ale wierzący uczestniczą w mszy św. Dzieci zostawiają buty przy kominku dla Pere Noël (Świętego Mikołaja). W pierwszy dzień świąt wszyscy siadają do wspólnego obiadu, który jest najważniejszym posiłkiem. Tradycyjnymi potrawami są pieczona gęś, paszтет z gęsiej lub kaczej wątróbki, ostrygi, wędzony łosoś, biała kaszanka i czasem indyk. W żadnym domu nie może zabraknąć buche de Noel, świątecznego ciasta w kształcie kawałka drewna.

O zwyczajach związanych z Bożym Narodzeniem i Wigilią można by opowiadać bez końca. Każdy kraj, w którym to święto jest obchodzone, ma swoje tradycje zabarwione swym charakterystycznym dziedzictwem kulturowym. Bardzo ciekawe i barwne są zwyczaje krajów pozaeuropejskich związanych z katolicyzmem. Ale o tym napiszemy przed następnymi świątami Bożego Narodzenia.

Wigilia w lesie

L. Staff

I drzewa mają swą wigilię,
W najkrótszy dzień Bożego roku,
Gdy błękitnieje śnieg o zmroku:
W okiściach, jak olbrzymie lilie,
Białe smreczki, sosny, jodły,
Z zapartym tchem wsłuchane w ciszę,
Snują zadumy jakie mnisze
Rozpamiętując święte modły.
Las niemy jest jak tajemnica,
Milczący jak oczekiwanie,
Bo coś się dzieje, coś się stanie,
Coś wyśni się, wyjawi lica.
Chat izbom posłał las choinki,
Ktoś jemu w darze dziw przyniesie
Śnieg jeno spadł na drzewa w lesie,
Dłoniom gałęzi w upominki.
Las drży w napięciu i nadziei,
Niekiedy srebrne sfruną puchy
I polatują jak snu duchy...
Wtem bić przestało serce kniei,
Bo z pierwszą gwiazdą niebo rozłogów,
A z gęstwiny, rozgarniając ziele,
Wynurza głowę pyszny jelen
Z świeczkami na rosochach rogów...

Choinka

Danuta Cymer-Bykowski

Zapachniały święta igliwiem
Stojącej przy oknie choinki
Migotliwym blaskiem rozbłyśły
Świec białych posągów witraże

Rozwieszone sople lodowe
Rozdają ciepłe blaski wokół
Odbijają światło w bombkach
Starym złotem malowanych

Łańcuchy srebrzystych marzeń
Oplątane włosem anielskim
Omotane niewidzialną nadzieją
Wiszą natchnione dla wtajemniczonych

Na najniższych gałązkach wspomnienia
Pośpiesznie garścią dorzucone
Łączą przeszłe z przyszłym
Kontynuując ciągłość istnienia

Mosbach, 19.12.2002

Wilia

Stanisław Miłaszewski

Gdy z nieba płatki śniegu lecą , jak
opłatki,
Gdy mróz na oknach białe zasadza
choiny,
Niechaj każdy dom polski wspomni
sercem matki
Nieobecne, spóźnione, zabłąkane syny.

Gdy w snopku wigilijnym kłos o kłos
zadzwni,
Ileokroć pod obrusem zaszeleści siano,
Baczymy na puste miejsce, gdzie mieli
siąść - oni,
Baczymy, by nieobecnych nie
zaniedbywano...

Wesołych Świąt

Mateusz Konopka

Wesołych świąt!
Bez zmartwień ,
Z barszczem, z grzybami, z karpim,
Z gościem, co niesie szczęście!
Czeka nań przecież miejsce.
Wesołych świąt!
A w święta,
Niech się snuje kolęda.
I gałązki świerkowe
Niech Wam pachną na zdrowie.
Wesołych świąt!
A z Gwiazdką !
Pod świeczek łuną jasną
Życzcie sobie - najwięcej:
Zwykłego, ludzkiego szczęścia.

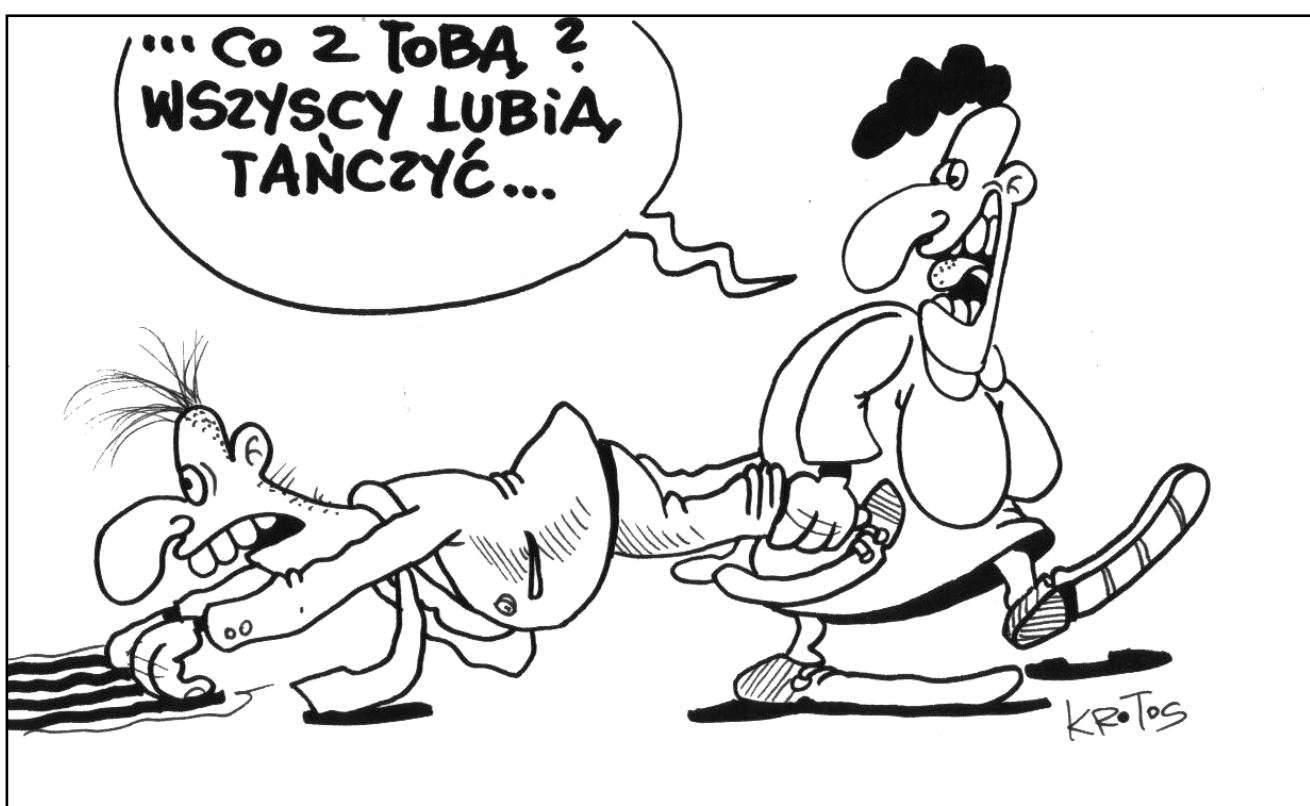


ANEGDOTA HISTORYCZNA

Trafiła na guzik

Profesor literatury rosyjskiej na UJ Wacław Lednicki, oburzony krytyką politycznego dorobku swego sp. ojca Aleksandra, wyzwiał w 1936 r. na pojedynek autora krytycznych uwag, redaktora naczelnego "Gazety Polskiej" Ignacego Matuszewskiego. Werdykt sądu bożego miały wykonać pistolety. Matuszewski, słusznie wydedukował, iż Lednicki, świetnie strzelający i znający na wylot literaturę rosyjską, będzie go chciał załatwić w sposób, jaki d'Anthes skutecznie

wypróbował na Aleksandrze Puszkynie. Noc poprzedzającą pojedynek profesor UJ spędził w kościele, zaś dziennikarz w zakładzie krawieckim. W rezultacie za sprawą modłów kula Lednickiego poleciała do celu bezbłędnie, lecz za sprawą krawca natrafiła w rozporoku Matuszewskiego na potężny guzik, nie czyniąc niczemu większej krzywdy. Zdumiony i nieco rozczarowany, prof. Lednicki po powrocie do domu natychmiast zaczął pisać nowy komentarz do sprawy Puszkina i d'Anthesa.



JAK SIĘ CZUJESZ?

Będziesz zdrowszy i szczęśliwszy bez chemii, zalecamy używania naturalnych produktów.
Mamy dostępne chińskie zioła, oleje oraz uniwersalny "Green Aussie Cleaner"

Zapraszamy w każdą niedzielę na "Farmers Market" Woden
(na parkingu CIT, przy skrzyżowaniu ulic Hindmarsh Drive i Ainsworth Street)
w godz: 9.00 - 12.00

lub pod telefonem: 6239 6023
email: shoppingatthepav@westnet.com.au
internet: www.shoppingatthepavforwellness.com.au

Tom i Mollie Białkowski



Nietakt redaktora

Redaktor naczelny "Z życia Literackiego", poseł Władysław Machejek, w 1969 r. w trakcie biesiady wydanej na jego cześć przez władze Mińska, poprosił sekretarza miejscowej organizacji partyjnej o umożliwienie złożenia wizyty w Katyniu.

Sekretarz zgodził się, był bowiem w stanie, w którym człowiek zgadza się na wszystko. W Katyniu Władysław Machejek złożył wiązankę polnych kwiatów pod tablicą informującą, iż w grobie tamtejszym leżą ofiary hitlerowskiego bestialstwa, po czym wrócił do Warszawy. Na Okęciu czekał już na niego samochód i polecenie natychmiastowego stawienia się w KC partii u tow. Wincentego Kraški.

- Towarzyszu Machejek! – ryczał partyjny dostojnik

- czyście poszaleli? Jakim prawem urządzenie takie polityczne prowokacje? Kto was upoważnił do wbijania klina między narody Polski i Związku Radzieckiego? Katyń? Coś podobnego!

- A...a to nie Niemcy? – wyjąkał nader zdziwiony Machejek.

Dopiero głębia politycznej niełaski uświadomiła Machejkowi wielkość nietaktu, jakiego dopuścił się wobec Kraju Rad.

Udało się wynegocjować

Wśród 422 ulic, którym w Krakowie po roku 1945 zmieniono nazwy na bardziej aktualne politycznie, była ulica Potockiego. Ósmego października 1948 r. "Echo Krakowa" mylnie podało datę długo oczekiwanego uroczystości przemianowania jej nazwy na ul. Stalina. Przybyłe za późno na uroczystość rozgoryczone poczty sztandarowe żądały od władz Krakowa gwarancji, iż Józef Wissarionowicz zostanie natychmiast osobiście poinformowany o przyczynie ich spóźnienia. Władze miasta optowały natomiast za utrzymaniem przed Stalinem jak najgłębszej tajemnicy. W wyniku consensusu aresztowania ograniczyły się jedynie do redakcji "Echa Krakowa".

Ulice i pomniki

Z okazji uroczystych obchodów setnej rocznicy swoich urodzin, Ludwik Solski w roku 1954 zgłosił postulat nadania ulicy św. Tomasza, przy której mieszkał, swojego imienia, a także wzniesienia przed Teatrem Słowackiego swojego pomnika. Ponieważ przy tej samej ulicy znajdował się komitet wojewódzki PZPR,



KĄCIK KRAKUSA

Zebrane przez JP. Centusia

władze z rozkoszą spełniły postulat mistrza, zamieniając patrona świętego na świeckiego. Pomnika Solski nie doczekał, co jednoznacznie skwitował w swojej fraszce Zbigniew Biegański:

*Nam w Krakowie
wszystko jedno:
przed Słowackim
stoi Fredro.*

Kraków pierwszym polskim miastem stołecznym

W dawnych czasach stolicą kraju była miejscowość, gdzie król lub książę rezydował, rządził, podtrzymywał dynastie, sterował polityką zagraniczną, itd. Miejscowością taką była w Polsce najpierw Kruszwica nad Gopłem, gdzie około 700 roku otwarto pierwszy w Europie zakład fryzjerski, w którym odbyły się postrzyżyny Ziemowita Piasta, potem Gniezno – skąd wywodzi się rozstawiony przez Andrzeja Wajdę Birkut, a następnie sławny pyrami Poznań i Płock, na widok którego król Bolesław krzywił z niesmakiem usta. Łokietek – krotko, bo krotko, ale zawsze – rezydował w podkarpackim Bieczu, który do dziś nie może uwierzyć we własne stołeczne szczęście. Jednak żadna z tych miejscowości w okresie, gdy mieściły się w niej władze centralne, nie miała jeszcze praw miejskich. Kraków, który otrzymał je w roku 1257 był więc – jako siedziba Bolesława Wstydlwego – pierwszym miastem stołecznym. I do dziś w święta kościelne i państwowe używa tego tytułu w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku oraz dla pokrzepienia serc własnych obywateli.

Smok Wawelski

Kto naprawdę zabił wawelskiego smoka, król czy szewc? Mówi się też, że potwór zdechł z braku dziewic, które namiętnie pożerał. Komu wierzyć? Biskupowi. Biskup Wincenty zwany Kadłubkiem na początku XIII wieku zapisał w swej kronice, że dwaj synowie księcia Kraka podłożyli mieszkającemu pod Wawelem

smokowi (całożercy) skóry bydłące wypchane zapaloną siarką i smołą. Potwór dał się nabrać, pożarł domniemaną padlinę i uduślił się od płomieni wybuchających w jego wnętrznościach. Stało się to w roku 700, a więc stosunkowo niedawno przed notatkami księdza biskupa. Druga wersja wydarzeń jest już mniej wiarygodna, jako że pochodzi za ledwie od kanonika. Książd kanonik Jan Długosz pisze zaś, że świnie w postaci napełnionego siarką bydłęcia podłożył pod Jamę osobiście Książę Krak. Kolejni biografowie smoka (duchowni niżsi ranga) uściślili sto lat później, że danie-pułapka było owinięte w skóry, które pochodziły od barana. Bezpośrednią przyczyną śmiertelnego zejścia smoka było picie wielkich ilości wody z Wisły, a na koncept całości wpadł szewc Skuba. Wersja o pożeranych masowo dziewicach nie znajduje potwierdzenia w źródłach. Gdyby jednak tak było, smok na pewno nie zdechłby nigdy w Krakowie z głodu. Dziewic ci u nas dostatek, a ich cnota jest nienaruszalna. Przynajmniej w zasadzie.

Zamek Wawelski

Kto teraz mieszka na Wawelu? Już nie królowie. Kraków najpełniej pojął istotę prawdziwej demokracji i udostępnił dostojną monarszą siedzibę zwyczajnym, pozbawionym jakichkolwiek praw do tronu, obywatelom. Najliczniejszą grupę, której urząd kwaterunkowy przydzielił mieszkania na legendarnym wzgórzu (Wawel nr.7, nr 8) stanowią naukowcy i administracyjni pracownicy Zamku Królewskiego wraz z rodzinami: konserwatorzy, architekci, elektrycy, hydraulicy, woźni, kierowcy. Takimi samymi adresami legitymują się też emeryci nieistniejącego już Kierownictwa Odnowienia Zamku. Łącznie jest to 56 osób. Ich lokale wcale nie odznaczają się królewskim komfortem, są tu jeszcze piece kaflowe. Kilku lokatorów w sutannach zameldował (Wawel nr 2, nr 4) Zarząd Bazyliki Metropolitalnej. Jest wśród nich proboszcz wawelskiej katedry ks. dr inżynier Janusz Bielański, jest rektor Papieskiej Akademii Teologicznej ks. profesor Tadeusz Pieronek. Najwspanialsza z polskich katedr jest jednocześnie siedzibą najmniejszej polskiej parafii. Jedyną osobą, którą los okrutnie pokarał tym nobilitowanym adresem był w latach dwudziestolecia międzywojennego dozorca zamku, niejaki Zygmunt Król. Przesyłane na jego nazwisko na Wawel listy poczta konsekwentnie odsyłała z dopiskiem "adresat dawno zmarł".